Redakcya i Administracya:
Lwów, ul. Sykstuska l. 19–21.
Adres dla tel.: Sera—Lwów.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Redakcyi nr. 153.
Telefon Administracyi
nr. 1201.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“). i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie	7 „ 50 „	wysyłką	9 „ — „
rocznie	30 „ — „	pocztową	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. **Po kronice** wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 298. Lwów, środa 27. września 1911. Rok 1

Konflikt włosko-turecki z powodu Trypolisu.

Co zamierza uczynić Turcya?

Wiedeń. (Tel. wł.). Pewna osobistość, poinformowana dokładnie o stanowisku Porty, oświadczyła redaktorowi „Neue Fr. Presse“ co następuje:

Turcya właściwie dotychczas jeszcze nie może zoryentować się, czego sobie Włosi życzą. Rząd włoski zawiadomił nas tylko, że wobec istniejących w tej tureckiej prowincyi stosunków, musi uciec się do nadzwyczajnych zarządzeń. Zastępca Włoch w Konstantynopolu przy tej sposobności powtórzył wszystkie znane dawno żale włoskie, ale do dziś nie otrzymał jeszcze dokładnie sformułowanej odpowiedzi ze strony Porty. Powiedziano mu tylko, że Porta wszystkie te żale dokładnie zbada i o ile to będzie możliwe, uczyni zadość życzeniom włosk m.

Jesteśmy gotowi uczynić, co tylko można, ażeby uznać ekonomiczne prawa Włochów na równi z prawami innych mocarstw; nie możemy się jednakowoż zgodzić na żadne prerogatywy włoskie w Try olisie. Czekamy na razie na zaproszenie rządu włoskiego do wdania się z nim w rokowania i uczynimy wszystko, co w naszej mocy, aby zapobiedz niespodziankom i gwałtownym starciom. Że faktycznie chcemy unikać każdej prowokacyi, wynika z tego, iż odwołaliśmy okręt, który miał tymi dniami odejść do Trypolisu z amunicyą i bronią.

A uczyniliśmy to dlatego, bo obawialiśmy się, że Włosi okręt ten zatrzymają, co byłoby takiem naruszeniem naszych praw zwierzchniczych, iżbyśmy byli zmuszeni uważać to za wypowiedzenie wojny. Sam fakt zawinięcia jakiegoś okrętu włoskiego do portu trypolitańskiego, nie byłby jeszcze aktem wojowniczym, ale stanowczo wywołałby takie ogromne wzburzenie wśród ludności trypolitańskiej, że nie możnaby za nic ręczyć.

Na każdy wypadek rząd turecki musiałby w tej chwili nakazać najostrzejsze zarządzenia, gdyby rząd włoski chciał wylądować wojsko w Trypolisie.

Stanowisko mocarstw.

Paryż. (Tel. wł.) W tutejszych kołach dyplomatycznych twierdzą, że rząd włoski prawdopodobnie swoją akcyę militarną chce rozpocząć dopiero po zupełnem ukończeniu rokowań francusko-niemieckich.

W szczególności sądzą powszechnie, że przyjdzie do interwencyi jakiegoś mocarstwa. Francuski rząd jednakowoż nie czuje się do tego powołanym, ponieważ musi zajmować stanowisko, podyktowane mu układem, zawartym między Francyą a Włochami w r. 1901, który to układ poręcza Włochom wolną rękę w Trypolisie.

Także Anglia nie chce wziąć udziału bezpośredniego w dyplomatycznej interwencyi. Pozostają więc właściwie tylko Niemcy i Austro-Węgry. Jeżeli Włosi wogóle zgodzą się na interwencyę dyplomatyczną, to prawdopodobnie zażądają w swych rokowaniach ustanowienia włoskiego protektoratu w Trypolisie.

Krytyczna sytuacya.

Wiedeń (Tel. wł.). Sprawa trypolitańska przedstawia się i nadal beznadziejnie, dotychczas żadne mocarstwo nie podjęło się pośrednictwa. Stwierdzić wypada, że na razie ani rząd włoski, ani turecki nie zwróciły się do żadnego mocarstwa z prośbą o pośredniczenie. Mimo to w tutejszych kołach dyplomatycznych twierdzą że w tej sprawie z wszystkich mocarstw bezpośrednio nie interesowanych Niemcy zajmują stanowisko najbardziej eksponowane i ostatecznie spróbują interwencyi. Na razie położenie jest bardzo krytyczne, gdyż akcya militarna włoska już rozpoczęta. Włosi nie wylądowali wprawdzie wojska w Trypolisie, ale ich flota opuściła już porty włoskie i krąży po morzu Śródziemnem w pobliżu Trypolisu.

Odpowiedź, którą udzieliła Porta na notę włoską, uznano w Rzymie za niewystarczającą. Opinia publiczna po obu stronach jest tak rozdrażniona, że trudno pomyśleć, aby wogóle możliwa była spokojna dyskusya dyplomatyczna.

Mimo wszystko w kołach dyplomatycznych nie tracą jeszcze nadziei. Gdyby przyszło do rokowań pokojowych, trzeba się z tem liczyć, że potrwają one o wiele dłużej, aniżeli rokowania marokkańskie.

Przy tem wszystkiem zachodzi obawa rozmaitych komplikacyi na Bałkanach ze strony bułgarskiej i greckiej.

Rzym. (Tel. wł.) Nowo mianowany ambasador włoski w Konstantynopolu Garroni, który miał wyjechać 3. października na swe stanowisko, prawdopodobnie odroczy swą podróż.

Warunki porozumienia.

Berlin. (Tel. wł.) W tutejszych kołach giełdowych krążyła wczoraj pogłoska, że porozumienie między Turcyą a Włochami mogłoby nastąpić na tej podstawie, iż Włosi zrobiliby z Portą kontrakt najmu na 99 lat za odszkodowaniem pieniężnem.

Rzekomo niemiecki ambasador w Konstantynopolu Marschall jest autorem tego projektu i stara się o jego urzeczywistnienie. Tej sprawy dotyczyła też wczorajsza narada Marschalla z wielkim wezyrem i jego dzisiejsza audyencya u sułtana.

Rola Austro-Węgier wobec konfliktu trypolitańskiego.

Medyolan. (Tel. wł.) „Corriere della Sera“ donosi ze źródła poważnego o stanowisku Austro-Węgier, co następuje: Nie jest prawdą, jakoby Austro-Węgry w sprawie Trypolisu zajmowały wobec rządu włoskiego stanowisko opozycyjne. Przeciwnie monarchia austryacko-węgierska w zupełności zgadza się na wszelkie kroki Włochów. Jest jednak prawdą, że rząd austro-węgierski zwrócił uwagę rządu włoskiego na to, iż stanowisko Włoch wobec Turcyi może wywołać poważne komplikacye. Nie stało się to jednak w tym celu, aby zaznaczyć opozycyjne stanowisko monarchii. Postawa Austro-Węgier wobec Włoch jest najzupełniej przyjazna i o wiele jaśniejsza, aniżeli stanowisko państwa niemieckiego, które jest zdania, że jego interesy w Małej Azyi mogą ucierpieć wskutek sprawy trypolitańskiej. Ale także stanowisko Niemiec wobec Włoch nie jest bynajmniej odporne, ani opozycyjne.

— —

O Marokko.

Odpowiedź Niemiec.

Paryż. (TBK.) Ambasador Cambon przesłał swemu rządowi telegrafem sumaryczne sprawozdanie o wczorajszej naradzie swej z sekretarzem stanu Kiderlen-Waechterem.

Czekają tu na zapowiedzianą przez sekretarza stanu definitywną odpowiedź, aby módz ocenić stanowisko Niemiec wobec ostatnich propozycyi francuskich.

Operacye hiszpańskie.

Paryż. (TBK.). Do Ag. Hawasa donoszą z

Mogador pod datą wczorajszą: Hiszpański okręt „Aguila“ z misyą wojskową przybył przed Ifni (w Marokku). Z powodu nieprzyjaznego zachowania się tamtejszych szczepów misya nie mogła wylądować.

Madryt. (TBK.). Oficyalne koła zapewniają, że na pokładzie żaglowca „Aguila“, który według depesz z Mogadoru zawinął do Ifni, niema wcale wyprawy wojskowej.

Różne.

Napad bandytów na bank.

Czerniowce. (Tel. wł.) Na tutejszą filię wiedeńskiego Banku związkowego napadło wczoraj wieczorem o 7 godz. 8 bandytów. Wycelowawszy rewolwery w urzędników, zawołali: „Ręce do góry!“ — a jeden z nich rzucił się na rabunek podręcznej kasy. Porwawszy, co było pod ręką, uszli.

Jak się okazuje, zabrali pieniądze rosyjskie w kwocie 30.000 rubli.

Smierć na ulicy.

Budapeszt. (TBK) Około północy wydarzyła się tu następująca katastrofa: Przez słabo oświetloną ulicę, na której ośmiu robotników przy budowie podnosiło ciężką belkę, przejeżdżał samochód i tak nieszczęśliwie potrącił belkę, że spadła na robotników; jeden z nich zginął na miejscu, trzej są ciężko ranni.

Demonstracye z powodu drożyzny.

Tryest. (TBK.) Wczoraj wieczór odbyły się tu demonstracye z powodu drożyzny. Powybijano szyby. Dokonano 37 aresztowań.

Depesze Ekonomisty.

Giełda towarowa i zbożowa we Lwowie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z tutejszych kół dowiadujemy się: Giełda towarowa i zbożowa we Lwowie zostanie aktywowana z początkiem grudnia. Statuty już zostały przyjęte przez namiestnictwo.

Podwyższenie cen produktów ubocznych nafty.

Wiedeń. (Tel. wł.). Austryaccy rafinerzy nafty podwyższyli ceny za produkty uboczne — jak to wczoraj zapowiedzieliśmy.

Ceny za olej smarowy, ciężki olej maszynowy zostały podwyższone o około 3 K za cetnar metryczny; za olej gazowy do pędzenia motorów zostaje podwyższona cena z 9·50 na 10 K za cetnar metr. W Niemczech okazuje się wielkie zapotrzebowanie, popyt znacznie przewyższa podaż.

Z ministerstwa kolejowego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sekcya techniczna ministerstwa kolejowego, prowizorycznie prowadzona po odejściu ministra pracy Marka przez radcę ministeryalnego Goelldorfa, zostanie obecnie obsadzona. Szefem sekcyi i kierownikiem będzie mianowicie obecny dyrektor upaństwowionych linii kolejowych Trnka; na jego miejsce pójdzie wyższy radca budownictwa Burger. Były inne kandydatury, jednakże zarezerwowano tę posadę dla Czecha.

Rząd szwajcarski o mięsie argentyńskiem.

Berlin. (Tel. wł.) Rząd niemiecki zwrócił się przed niedawnym czasem do rządu szwajcarskiego z zapytaniem, jakie doświadczenia poczynił przy wprowadzaniu mięsa argentyńskiego. Szwajcarska rada związkowa oświadczyła, że „zamrożone mięso argentyńskie zasługuje na nazwę wartościowego środka zastępczego, mianowicie zaś szczególnie, sprowadzane wprost przez Genuę lub Tryest zamiast z londyńskich chłodni“.

Bankructwo banku egipskiego.

Londyn. (Tel. wł.). Odnośnie do zawieszenia wypłat banku egipskiego — o czem donieśliśmy wczoraj — donoszą tu, iż aktywa banku wynoszą przecież zwyżkę nad passywami. Z Aleksandryi donosi dyrektor, że w Londynie utworzy się syndykat dla sanacyi interesów banku.

Kronika z ostatniej chwili.

Szajka złodziejska przed sądem. Od trzech dni przed trybunałem przysięgłych toczą się rozprawy o zbrodnię kradzieży, gwałt publiczny przez wymuszenie, rabunek i t. p. a, w roli oskarżonych występuje „spółka złodziejska“, w skład której wchodzili: Franciszek Czerniewicz, kochanka jego Paulina Czarnecka, Adol. Grüner, Michał Skrzep i Adam Gessner. Punktem operacyjnym tej zorganizowanej szajki była górna część ul. Grodeckiej. Do rozprawy powołano około 50 świadków, ponadto w roli tychże 14 poszkodowanych.

Rozprawie przewodniczy r. Wisłocki, oskarża prokurator Żegiestowski, bronią zaś: r. Kawecki, dr. Poeller i dr. Schiffman.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie dziś późnym wieczorem. Dodać przytem należy, iż na ławie oskarżonych zasiedli poważni mistrze w sztuce złodziejskiej. Jeden z nich bowiem karanym był za kradzież 6 razy, drugi zaś 43 razy.

Wyrafinowane oszustwo. „Głos“ donosi: Wczoraj zaaresztowano we Lwowie z polecenia sędziego śledczego Słowikowskiego, zastępcę wielkiej pruskiej firmy „F. Weber“ — Izydora Maqsamera. Sensacyjne to aresztowanie przedstawiciela tak wielkiej firmy wywołane zostało przez to, że firma ta od dłuższego czasu uprawiała oszustwa na wielką skalę, na szkodę właścicieli Rekliniec. Zakupiwszy drzewostan za 800 tysięcy kor. i otrzymawszy skrypt dłużny na 900 tysięcy, 100 tysięcy bowiem policzyła sobie jako prowizyę, firma zaintabulowała się na Reklińcach i korzystając z chwilowych trudności właściciela zaprowadziła zarząd przymusowy.

W temby jeszcze nie było nic zdrożnego, gdyby nie to, że dzięki staraniom firmy zarządca majątku stał się jej totumfacki p. Rudolf Ostrychański z Moraw.

Od tej chwili firma, niczem nie krępowana, użyła sobie do syta. Sądowi wykazywano mniejszą ilość drzewa, zabierano większą. Różnica doszła do kolosalnej kwoty 250.000 kor. Na skutek doniesienia wdrożono śledztwo. P. Maqsamer ukazał się pod kluczem. Ostrychańskiego usunięto ze stanowiska zarządcy, a lada chwila mają być pociągnięci do odpowiedzialności, a ewentualnie i zaaresztowani jeszcze inni urzędnicy tego „dochodowego“ przedsiębiorstwa.

V. posiedzenie wydziału Tow. upiększenia Lwowa odbyło się w niedzielę 17. b. m. Po odczytaniu sprawozdania ze zjazdu towarzystw upiększenia kraju w Krakowie, akceptowano myśl odbycia najbliższego zjazdu we Lwowie, w lipcu. Na prośbę, rozesłaną przez Towarzystwo do pp. właścicieli sklepów we Lwowie, by zechcieli sklepy swoje ozdobić wywieszkami, nadeszły tylko dwie odpowiedzi i to odmowne. Towarzystwo nie wątpi, że inni pp. kupcy zajmą wobec tej prośby stanowisko przychylne i zgłoszą się obecnie po feryach do Towarzystwa z żądaniem rozpisania konkursu.

Popieważ do nagród o przyozdobienie balkonów roślinnością zgłosiło się zbyt mało konkurentów, postanowiono nagród nie rozdzielać, lecz odłożyć je do następnego konkursu, obecnie zaś wyrazić listowne uznanie p. Machalskiemu za piękne przyozdobienie placu przed dworcem. Uchwalono dalej uprosić właścicieli zbiorów we Lwowie, by zezwolili na urządzenie wędrówek artystycznych po nich; postanowiono urządzić szereg odczytów, wreszcie z inicyatywy Tow. hygienicznego przystąpić do akcyi, zmierzającej do stworzenia ogródków dziecięcych we Lwowie.

Tow. im. Kaczkowskiego. Dyrekcya policyi zabroniła Tow. im. Kaczkowskiego odbycia Walnego Zgromadzenia pod gołem niebem na „Wysokim Zamku“. Uczyniła to zapewne z obawy rozruchów, gdyż ukraińcy zapowiedzieli, że w żaden sposób nie pozwolą na publiczne zgromadzenie moskalofilów. Wobec tego zapowiedziane Walne Zgromadzenie odbędzie się w sali „Narodnego Domu“ 29. b. m.

— **Sprytny oszust.** Do IV. filii biura pocztowego zgłosił się wczoraj jakiś jegomość i przedstawiwszy książeczkę wkładkową kasy oszczędności zażądał wydania złożonej na nią kwoty 60 koron. Urzędnik, stwierdziwszy, że tak podpisy jak pieczątki w książeczce są sfałszowane, chciał przytrzymać oszusta, który wszakże, zwąchawszy pismo nosem, zbiegł czemprędzej, wyrwawszy książeczkę z rąk urzędnika. Nie zrażony pierwszem niepowodzeniem udał się następnie na drugą filię, przy ul. Wałowej, gdzie ryzykowne przedsiębiorstwo wypadło dlań o tyle gorzej, że został aresztowany i odstawiony na policyę. Indagowany, mówił tylko po niemiecku i zeznał, że się nazywa Charles Vilken i jest szoferem automobilowym. Śledztwo przeprowadzone przez policyę wykazało jednak, że oszust jest identycznym z niejakim Władysławem Grodzkim, karanym już kilkakrotnie i wydalonym ze Lwowa na zawsze.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. września 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 118·05, Renta majowa 91·65, Węgierska renta koronowa 90·50 Akcye kredytowe 639·—, Kredytowe węg., 835 — —·—, Bank anglo-austr. —·— Unionbank 610·50, Bankverein 538·—, Laenderbank 536·50, —·—, Kolej państw. 727·75, Lombardy 115·50 Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. 303·— Alpiny 811·50, Rima Muranyi 675·—, Praskie Towarzyst. żelazne —·—, Losy tureckie 238— — Ruble 255·—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·30 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·40, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·90, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—, Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·25 Skoda 656·50.

Usposobienie: silne.

Targ nierogacizny.

Oryginalne relacye firmy Tadeusz Nowak.

Wiedeń, 26/IX. 1911.

Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 16861 sztuk, w czem bagonów 7195, młodych 9666, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 1200 sztuk.

Cena za bagony od 124 do 140, za młode 92 do 128 hal. za kilogram żywej wagi.

Galicyjskich było około 9500 sztuk, cena od 92 do 128 hal.

Nieustająca ciuciubabka.

Lwów, 27. września.

I znowu trzeba pisać o *rebus ingestis* komisyi dla reformy wyborczej sejmowej. Projekt referenta dokazał swego zarówno monstrualnością niektórych konstrukcyi od „zielonego stolika“, czy od katedry, jak i wprowadzeni m w ścisły związek z reformą innych trudnych kwestyi administracyjnych i konstytucyjnych. W to graj oczywiście prawicy, bo to uczyni dalsze rokowania trudniejszemi — więc łatwiej coś dla siebie złowić — i dłuższemi — więc łatwiej doczekać się nowych wyborów bez reformy.

Nie omieszkali też utrudnić sytuacyi Rusini, stawiając jako *ultimatum* szereg żądań, które w swej całości nie mogą żadną miarą liczyć na uwzględnienie polskiej większości Sejmu.

Niewesoło w tych warunkach wyglądają horoskopy obrad subkomitetu i równoległych rokowań między prezydyami klubów polskich a reprezentantami Rusinów.

Gdy jednak prawica rozmyślnie przewleka i utrudnia załatwienie sprawy reformy wyborczej, tem samem gwałci ducha i intencyę kompromisu, zawartego przed rokiem między stronnictwami polskiemi. Wszak demokracya tylko dlatego poddała się niektórym nader ciężkim dla niej postanowieniom, by reformy wyborczej nie przewlekać *„ad infinitum“*.

Gdy ta ostatnia przesłanka obecnie odpada, gdy prawica reformę wbrew kompromisowi przewleka, gdy zresztą i prawica domaga się nowych dla siebie politycznych korzyści np. w kwestyi obszarów dworskich, jako *iunctim* z reformą wyborczą — demokracya nie jest kompromisem związana i winna domagać się już dalszych ustępstw zarówno na rzecz idei demokratycznej jak i dla wzmocnienia żywiołu miejskiego. Domagać się winna z całą energią conajmniej już zwiększenia liczby mandatów polskich z miast (34 na 192, jak projektuje p. Starzyński, którego chcą *par force* zrobić posłem miejskim do parlamentu, to nawet pogorszenie obecnej proporcyi!), oraz znacznego złagodzenia tego hamulca dalszych reform wyborczych, jakim ma być według kompromisu i projektu liczba 154 posłów obecnych, potrzebna do uchwalenia nowej reformy.

Jeżeli „Słowo Polskie“ pisze, że kto chce rychłego uchwalenia reformy wyborczej, niech trzyma się ślepo zawartego między stronnictwami polskiemi kompromisu, to nie chce ono widzieć, ani pokazać demokratycznym kołom swych czytelników, że to właśnie najlepsi sojusznicy endecyi, prof. Starzyński et Podolia pierwsi od kompromisu odstąpili, wprowadzając na tapet jako *iunctim* nowe pomysły administracyjno- i konstytucyjno-prawne i że tak wogóle pokierowali sprawą, iż mimowoli zostawili nam trochę czasu do domagania się dalszych zmian na rzecz miast, oraz idei demokratycznej.

Przed laty trzema organizowało się pochody do Sejmu na rzecz prawa „czteroprzymiotnikowego“, bez żadnych prócz katastru narodowego modyfikacyi — obecnie za grzech, może za zbrodnię narodową każe się społeczeństwu uważać każdy dalszy szturm demokratyczny do konserwatywnych „Stawiszcz“, bo tak każą przyjaciele z Podola. Niech żyje konsekwencya!

Jeszcze przyczynek do drożyzny.

(*HB*) Jedną z największych plag wśród obecnych stosunków, gdy każdy grosz trzeba przed wydaniem trzy razy obrócić jest brak uczciwości we wszystkich naszych transakcyach handlowych. Nie jest to żadnym frazesem ale faktem o którym każdy łatwo może się przekonać za pomocą wagi.

A przekonać się warto. Przeważając bowiem w domu na dobrej wadze towar kupiony, ujrzymy, że nigdy niema go tyle, ile go być powinno, przyczem charakterystyczną rzeczą jest, że niedobór ten wzrasta w stosunku prostym do zmniejszania się ilości kupionego towaru. Jest to rzeczą zupełnie naturalną. Po kupieniu 1 funta cukru, a więc 500 g., ważę go w domu i przekonuję się, że mi brak prawie 2 dkg. Dla próby kupuję w drugim sklepie ćwieć funta cukru miałkiego i stwierdzam, że mi zamiast 125 g. dano tylko 110, czyli o 15 g. mniej.

W pierwszym wypadku więc na 1000 gr. brak 40, czyli 4 proc., a w drugim wypadku na 1000 gr. brak 120, czyli 12 proc. Im większa, poważniejsza firma, tem rzadziej zdarzają się takie nadużycia, chociaż czasem piękna wystawa i wspaniały lokal bynajmniej nie dają gwarancyi rzetelnej obsługi.

Jasnem jest, że wskutek tych stosunków najbardziej cierpi ludność uboga, która zmuszona zaopatrywać się po grejzlerniach w małe ilości towaru i to najczęściej na kredyt, dostaje go w złym gatunku, i w ilości nie odpowiadającej uiszczonej zapłacie.

Jeżeli, po stwierdzeniu podobnego faktu, przyjść do kupca z reklamacyą, to ma on zaraz gotową wymówkę, którą z przesadną grzecznością obrzuca swego klienta: pomyłka! Jest to środek niezawodny, bo wszak omylnym jest każdy człowiek. Mimo to nie wszystkie braki w wadze można kłaść na karb tylko omyłek. Wchodzi tu w rachubę oprócz świadomego, grubszego oszustwa, zdarzającego się zresztą wcale rzadko, także nierzetelność pomocników, za którą nie zawsze można czynić odpowiedzialną firmę, a także! i to w największym stopniu, pośpiech.

Kładzie się na jednej szalce ważki, a na drugą dorzuca się o ile możności prędko i z góry żądany towar do wagi. Skoro tylko waga się ruszy i języczek przechyli się na stronę, po której leży ważony towar, ściąga się z szalki wszystko, nie czekając, aż waga do równowagi wróci. Znany proceder, który zresztą często i umyślnie bywa wykonywany.

Jeżeli mowa o tych wszystkich „niedokładnościach“ w sprzedaży artykułów spożywczych, to odnosi się to w pierwszym rzędzie do sprzedaży mięsa. Czeladnicy rzeźniccy, którzy zwykle tą sprzedażą się trudnią, nietylko do mięsa dorzucają kości innego gatunku, n. p. kości wieprzowe, kupowane w tym celu umyślnie u masarzy, do wołowiny, co jest niedozwolone, lecz

JULIUSZ GERMAN. 8)

GWIAZDZISTA NOC.

POWIESC.

(Ciąg dalszy).

Zły uśmiech zamigotał mu w oczach.

— Spodziewam się, że i poza sceną nie mogłaś skarżyć się na brak kochanków?

— Cóż ci to obchodzi? — spytała spokojnie. — Ja ciebie nie pytam, ileś kobiet uszczęśliwił?

— Cóż mnie to obchodzi — powtórzył. — Właściwie masz słuszność. Tak, wdzieram się w prawa twojego męża. Przepraszam.

Na twarzy położyła mu się znowu grzeczna maska roztargnionej ironii.

Usiadł koło niej.

— Więc jesteśmy sobie obcy?

— Nie, bo nie możemy zapomnieć, czem byliśmy dla siebie.

— Mów tylko we własnem imieniu.

— Czemu wciąż patrzysz na mnie z gniewem? Czy dlatego, że dopiero teraz podobam ci się naprawdę jako kobieta. Poza wszelką czułością i rozmarzeniem. Prawda?

Podniósł do góry rękę nieokreślonym ruchem, który mógł wyrażać zarówno zgodę, jak i zaprzeczenie.

— Ciekaw jestem twojej gry w „Kressydzie“. Tem bardziej, że nie widziałem cię nigdy na scenie.

— Za to ja, grając, widziałam ciebie czasem, choć byłeś o setki mil oddalony. Widziałam cię w samotności twoich wieczorów i nocy, długich nocy.

Powstała, wdzięcznym, silnym ruchem położyła mu rękę na ramieniu.

— Powiedz — ty jesteś zawsze sam — powiedziała z tryumfem w głosie.

Milczał. Patrzył przed siebie natężonym wzrokiem, ze zmarszczonemi brwiami.

Potem zwrócił do niej twarz i odtrącił ją od siebie gwałtownie, lecz grzecznie.

— Sługa pana dyrektora. Jakże się cieszę.

Głos o czystem, altowem brzmieniu, pokorny, prawie uniżony, w drzwiach postać wysoka, pochylona trochę naprzód. Twarz zmięta, bez wieku, lśniące włosy gładziutko przyczesane. Oczy żywe, latające, bez barwy. Garnitur z angielskiej materyi w kratki układa się w głębokie fałdy koło wklęsłych piersi i kościstych nóg.

— A to pan? Dobry wieczór. Marzyliśmy tu z pańską żoną.

Podał niedbale aktorowi rękę.

— Która wdzięczna jest bardzo dyrektorowi za zaszczyt.

— Nie wiem. Nie jestem causeurem. Rozmowa ze mną nie należy czasem do przyjemności, nieprawda pani Izo?

— Ja bardzo się cieszę, żem zobaczyła pana, bardzo.

Uśmiechnęła się. Podeszła do męża.

— Nie witasz się ze mną?

Przesunął rękoma po jej włosach, odgarnął jej z czoła rozplecione loki.

— Izetka.

Na szarej twarzy zaświeciły błękitnym blaskiem oczy przed chwilą bezbarwne. Wąskie usta rozchyliły się krótkiem westchnieniem.

Zaczął mówić prędkim, przerywanym, niespokojnym głosem.

— Nie mam pojęcia, jak pójdzie przedstawienie. Próbowaliśmy teraz te sceny, w których nie grasz. Bardzo jestem niespokojny. Artyści dziwią się... nie czują się swojsko. Greccy bohaterowie w jedwabnych kaftanach, w rękawiczkach, przy szpadach. Niektórzy robią klasyczne pozy. inni grają wytwornisiów z kostyumowych francuskich sztuk.

Robiłem, co mogłem. Ale ja sam nie rozumiem dobrze, jak to ma właściwie iść. Dyrektor musi jutro koniecznie...

C. d. n.



także zazwyczaj tak mało mają czasu, że o porządnem ważeniu i mowy być nie może. Dziwnem jest tylko, że z pospiechu wynika zawsze tylko korzyść sprzedawcy, a nigdy kupującego. Różnice zaś tu są tak duże, że dochodzą często do 8, a nawet 12 dkg. na kilogram, a więc wynoszą 12 procent.

Należy też zwrócić uwagę publiczności na okoliczność, że nadużycia dzieją się nie tylko w prywatnej sprzedaży, ale i w jatkach miejskich, gdzie powodem tego jest oczywiście niesumienność funkcyonaryuszy. Magistrat więc powinien poddać wszystkie miejsca sprzedaży mięsa, stojące pod swoim zarządem, surowej kontroli biura targowego, by ludność uboższa, która przeważnie w jatkach miejskich w mięso się zaopatruje, nie ponosiła stąd uszczerbku i by nie dawać powodu do słusznych niestety utyskiwań i żalów.

Z DNIA.

„Rozmownica publiczna?“

Jak wiadomo, prawo rozdwojenia jaźni ma swoich zwolenników nie tylko w filozofii, ale i na poczcie. Stosuje się je praktycznie w obsadzaniu poczt siłami urzędniczemi.

Jedna siła zastępuje dwie, jeden urzędnik pełni funkcye za dwóch.

W ostatnich czasach zademonstrowano ten system na poczcie w westybulu głównego dworca kolejowego we Lwowie.

Jeden urzędnik trudni się tam równocześnie załatwieniem stron i telefonowaniem telegramów do miasta. Dlatego tylko przypadkiem można na dworcu nadać odrazu telegram, lub list ekspresowy.

W regule zaś trzeba się uzbroić w cierpliwość i czekać.

Telefon na poczcie dworcowej w zasadzie jest przeznaczony dla urzędowego użytku t. j. dla telefonowania telegramów, w wyjątkowych jednak, uwzględnienia godnych wypadkach może zeń korzystać publiczność...

Dlaczego jednak takie urządzenie nazywa się figlarnie „rozmownicą publiczną“ i dlaczego naraża przejezdnych na godzinne czasem wyczekiwanie?

Wobec tego dobrzeby było umieścić na poczcie kolejowej obwieszczenie:

„Chcący telefonować lub nadawać telegramy na głównym dworcu winni się conajmniej dwie godziny przedtem zgłosić w Dyrekcyi poczt, ewentualnie w razie usprawiedliwionej niemożności osobistego stawienia się, wnieść na ręce tejże Dyrekcyi należycie ostemplowane podanie“.

Mówią, że lwowska dyrekcya poczt ma dostać pochwałę z Wiednia za niestawianie wniosków na pomnożenie etatu urzędniczego.

Z caratu.

Z za kulis „ochrany“.

Z dziejów „ochrany“.

Szersze warstwy społeczeństwa nie dowiedziałyby się nigdy o celach i środkach tej instytucyi, gdyby nie ostatnia katastrofa, która rozwiązała języki „najprawomyślniejszym“ dziennikarzom obozu nacyonalistycznego. Od nich więc zdołaliśmy się zapoznać z historyą „ochrany“, którą poniżej podajemy:

Ojcem politycznego szpiegostwa należy zwać pułkownika Sudiejkina, który pierwszy puścił rekonesanse w same środowiska organizacyi politycznych „interesujących rząd“. Powszechnie jest znany stosunek Degajewa, jednego właśnie z takich emisaryuszów Sudiejkina. Szef tajnej policyi padł z ręki własnego agenta, Degajewa.

Wszelako powołani do życia przez Sudiejkina „sekretni współpracownicy“ oddali wiele usług policyi. Wskutek ich rewelacyi odkryto i udaremniono wiele zamachów politycznych. Ustanowiono jednak nad owymi „współpracownikami“ kontrolę. Oni śledzili rewolucyonistów, a policya śledziła ich samych, kontrolując: „czy są pewni?“

Zagraniczna agentura „ochrany“.

Wybitną rolę w dziedzinie tajnej policyi gra bezsprzecznie agentura zagraniczna, śledząca rewolucyonistów na emigracyi. Agenturę tę stworzył zmarły niedawno, a osławiony w procesie Azefa, Raczkowskij, przebywający w Paryżu między 1880—90. Raczkowskij twierdził stanowczo i stale, że agent tajnej policyi nie powinien brać sam udziału w ruchu rewolucyjnym, a powinien tylko śledzić pilnie i czujnie. Tejże zasady trzymał się i następca Raczkowskiego, Ratajew. Atoli ostatnimi czasy zasady tej przestano przestrzegać w agenturze zagranicznej, osobliwie z chwilą, gdy na jej czele stanęła osobistość bardzo nieudolna.

Zarządzający tajną policyą, osobliwie nieżyjący już dziś wice-dyrektor departamentu policyi, Siemiakin, pilnie zabiegali o to, aby agentura zagraniczna nie brała udziału w ruchu rewolucyjnym, aby nie miała żadnej roli aktywnej, lecz, aby jedynie miała rolę wywiadowczą.

Atoli Zubatow wprowadził znów w życie system posiłkowania się „sekretnymi współpracownikami“. On to przyjął do tajnej policyi cały szereg osobistości, zajmujących w kołach rewolucyjnych nawet wybitne stanowiska. Jedną z takich osobistości był Tatarow, zabity w Warszawie przez rewolucyonistę Sawinkowa. Za rządów tegoż Zubatowa zjawił się w kadrach tajnej policyi, w charakterze „sekretnego współpracownika“ — Azef. Wówczas znany był pod nazwiskiem Winogradowa.

* * *

Towarzysz Bogrowa.

„Now. Wrem.“ zamieszcza bliższe szczegóły o towarzyszu Bagrowa, Murawjewie, który się zastrzelił w gabinecie Kulabki. Widocznie zabójstwa miał dokonać Murawjew pod kierunkiem Bogrowa. Kiedy Murawjewowi się to nie udało, podjął się dokonania zamachu Bogrow, który u Spirydonowicza spotykał się z kierownikami wydziału „ochrany“.

Murawjew został aresztowany 8. września w Kijowie przy zbiegu ulic Wielkiej Wasylkowskiej i Policyjnej. Gdy aresztowanego przywieziono do wydziału „ochrany“, oświadczył on, iż nazywa się Kisielew. Zanim go zbadano, zdążył jeszcze wyjąć z kieszeni brauning i ode-

MARYAN OLSZEWSKI. 5)

DNIE SIELSKIE.

(Dokończenie).

Takie świadectwa jakichś bogatszych i kulturalniejszych czasów, jakie te górskie wioski kiedyś przeżywały, spotyka się często. Zeszedłszy z Wytrzeszana, na którym widziałem ową tragedyę pasikonika, szedłem doliną rzeczki Koszarawy wśród wsi tejże samej nazwy. Po obu stronach na stokach góry to ugorem leżących i jałowcami zarosłych, to na pola pozniętych, wznosiły się długie szeregi snopków, jakby oddziały armii; zblizka każdy z nich wygląda jak jakieś osobliwe, botanice nieznane drzewko — bo umieszczone są nad ziemią na smukłych wysokich pniach młodych świerczków, którym zdarto korę i igły. Drzwi i okna chat ubrane w wianki z suchych liści i sztucznych kwiatów.

Po drodze kręcą się kurczęta o tak niezmiernie długich i obfitych piórach na stopach, jak gdyby natura się pomyliła i zamiast w parę nóg i parę skrzydeł, chciała je zaopatrzyć (te ptaki, które z lotu rezygnują!) w dwie pary skrzydeł i uczynić je jakiemiś nadptakami. Na jednej z chat, starej już i czarnej, tak dziwnie przy drzwiach zatknięta kosa, jakby tam śmierć mieszkała — wtem nagle we drzwiach ukazuje się malutki, uśmiechnięty i dziwnie śliczny chłopczyk. Przy drodze kapliczki drewniane o osobliwej formie. Ule z jednolitych, potężnych pni drzewnych i studnia z wydrążonego pnia wielkiego drzewa. Dwoje zupełnie golutkich dzieci z wydętymi brzuszkami, chłopczyk i dziewczynka o krótkich na głowie włosach a tylko na kark dziwnie obfitą grzywką spływających, opalone na bursztyn, ciągną swoje malutkie wózeczki. Z równomiernego opalenia całych ciałek widać, że wciąż tak biegają; poznać to także po tem, że nie wiedzą nic o swej nagości, że ich ta nagość nie krępuje — a inne dzieci wiejskie, choć ubrane, również nie zwracają na nią uwagi, lecz bawią się razem na tle niskich, prymitywnych chat. Jakiś niezwykle mądry i energiczny chłop musi być ich ojcem i estetą o smaku równie wybrednym, jak smak Boga, który nas nie tworzył w ubraniu. Dalej, jak wszędzie w tych stronach, zamiast karczmy, „handel towarów mieszanych“ z właścicielem chłopem. Aż naraz z pośród drzew kamienna figura Światowida się odsłania. Nie! To krzyż, fundowany przez jakiegoś S. T. B. w roku 1686. Ale coś tak pogańskiego jest w tych trzech klocach kamiennych, na sobie stojących, że nagłe wzruszenie, krzyk zdumienia wyrzuca. Sam krzyż u góry tak mały i tak formę krzyża zagubił, jego ramiona tak drobne, że wyglądają z boku jak krysa owego kapelusza, który na sobie dźwiga Światowid ze Zbrucza. A potem kościół; w wiosce górskiej wielki murowany kościół empirowy z zielonym dachem na wieży, krytej miedzią dziś cudnie spatynowaną. Sklepiony, z kilkoma ciekawymi obrazami.

Dziś, gdyby tam kościół stawiali, czy gmina, czy jaki fundator, jakiż byłby obrzydliwy, jak zaraz gotycki. Taki właśnie gotycki, ohydny, jest w Suchej; w tej Suchej, gdzie jest jeszcze i rynek dość ciekawy, gdzie jest cały szereg drewnianych domków małomieszczańskich z mansardkami, typowych i nader pięknych, wypieranych już nader skutecznie, gdzie jest przewspaniały pałac-zamek renesansowy hr. Branickich; a widok tego pałacu jest tem milszy, że w utrzymaniu jego czuć niezwykłą pieczołowitość i staranie; dlatego też robi wrażenie czegoś trwałego — podczas gdy inne nasze zamki, np. podhorecki lub krasiczyński wyglądają, jak tracący siły starzec.

I tak na każdym kroku widzi się wymieranie starych form. Gdybyż na ich miejsce przychodziło coś cenniejszego! Wówczas i owszem. Ale to, co przychodzi jako nowa forma artystyczna, towarzysząca zmianie ekonomicznej, gospodarczej, jest bez wartości.

Była sztuka i kultura wiejska — już jej niema; chłop był gospodarzem i artystą, był wszystkiem — już jest tylko zależnym od tysiąca okoliczności gospodarzem. Ci, z którymi wchodzi w styczność, obojętni są dla artyzmu. I on też dla niego obojętnieje i traci jego potrzebę, a żaden folklorysta ani nie może obiecać mu dość korzyści z zachowania dawnych form, bo chłopa już te korzyści nie nęcą, ani tem mniej nie może orzeźwić zamierającej zdolności tworzenia. Wieś staje się czem raz brzydsza i nudniejsza, dnie sielskie czem raz uboższe, czem raz mniej inne od dni miejskich, czem raz mniej orzeźwiające.

Cofnąć się trzeba będzie w las i puszczę i uczynić dnie leśne. Natura jedna zachowała stare formy i nie zbrzydziła ich; ją bowiem życie nic nie kosztuje, a piękność form nie jest u niej zależna od łatwości zarobku.



brać sobie życie. W kieszeni mniemanego Kisielewa znaleziono list, pisany do przyjaciela, zamieszkałego w Paryżu, w którym skarżył się, że policya go poszukuje, a w razie aresztowania, zagraża mu poważne niebezpieczeństwo. Na podstawie tego listu udało się stwierdzić osobistość samobójcy. Okazało się, że jest to niejaki Murawjew, znany rewolucyonista, który brał udział w powstaniu w Moskwie i znany był policyi ze swej działalności rewolucyjnej.

Po samobójstwie Murawjewa kijowski wydział „ochrany“ postarał się, aby wiadomość o tem nie przedostała się do gazet miejscowych; w żadnej też z gazet kijowskich nie pojawiła się najmniejsza wzmianka o opisanem zdarzeniu. Gazety zamiejscowe podały tę wiadomość, lecz bez wymienienia nazwiska samobójcy, gdyż wydział „ochrany“ ukrywał je starannie. Jak mówią, tego samego dnia po opisaniu wypadku zjawił się w wydziale „ochrany“ Bogrow, rzekomo w celu przekonania się, czy nieznajomy, który popełnił samobójstwo po aresztowaniu go nie należy do partyi rewolucyjnej, do której należał i on przed wstąpieniem do „ochrany“ i która miała jakoby przed niedawnym czasem przysłać doń delegata z prośbą, aby postarał się znaleźć odpowiednie mieszkanie dla członków partyi, którzy mają przybyć do Kijowa na czas uroczystości sierpniowych.

Ostatnie chwile Bogrowa.

Posiedzenie sądu odbyło się w kazamacie podziemnej jednego z bastyonów twierdzy t. zw. „Kosoj Kopanir“ w izbie pół ciemnej, którą rozjaśniał jedynie blask kilku lamp naftowych. Przewodniczył czasowo pełniący obowiązki prezesa kijowskiego sądu wojenno-okręgowego gen.-major Rengarten, oskarżał prokurator tegoż sądu gen.-lejtnant Kostenko.

Bogrow zrzekł się obrony. Poza przewodniczącym skład sądu stanowiło 2 pułkowników i 3 podpułkowników armii czynnej.

Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych. Żandarmi nie dopuszczali nikogo na odległość kilkudziesięciu kroków od wejścia do bastyonu, oprócz wyższych osób urzędowych, z których przybyli: minister sprawiedliwości Szczegłowitow, gen.-gubernator Trepow, dowodzący wojskami gen. Iwanow, prokurator Izby sądowej Czapliński i sądu okręgowego Brandorf, komendant fortecy gen. Meder, kilku członków sądu wojennego, sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi Fenenko i kilka innych osób.

Oskarżony Bogrow, jak mówiono, zachowywał przez cały czas rozpraw zupełny spokój i doskonale panował nad sobą, chętnie udzielając wyjaśnień. Ubrany był w ten sam garnitur frakowy, który miał na sobie w teatrze podczas przedstawienia galowego, był jednak, bez kołnierzyka i krawata.

Z wezwanych przez sąd 12 świadków, z powodu wyjazdu z Kijowa nie stawiło się pięciu. Z przybyłych 7 zbadano tylko naczelnika kijowskiego wydziału „ochrany“ podpułkownika Kuljabkę, pozostałych zaś usunięto z sali.

W poniedziałek o świcie na Łysej górze wykonano wyrok śmierci na Dmitrym Bogrowie.

Już z wieczora miejsce kaźni zostało otoczone przez secinę kozaków, oraz kompanię piechoty. Roli kata podjął się jeden ze znajdujących się w więzieniu łukjanowieckiem więźniów. Kat zawczasu przewieziony został do cyrkułu peczerskiego. Z osób prywatnych otrzymało pozwolenie na asystowanie podczas wykonania wyroku kilku „związkowców“, w tej liczbie radny miejski, oraz współpracownik „Now. Wremieni“ A. Sawienko. Urzędnicy policyjni, prokuratorya, lekarz, rabin i kilka osób prywatnych około godz. 1·30 w nocy udali się do więzienia „Kosyj kopanir“, w którem znajdował się Bogrow. Stamtąd około godz. 3 udano się do fortu łysogórskiego. Skazanego przeprowadzono na miejsce kaźni z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, poczem po dopełnieniu zwykłych formalności, wykonano na nim wyrok śmierci przez powieszenie.

II. Zjazd balneologiczny.

Krynica.

Krynica odświętnie przystrojona powitała II Zjazd balneologiczny.

Wieczorem 22. i przez dzień 23. zjeżdżali się lekarze, przyrodnicy i gastro-specyaliści.

Zjazd otworzył Prezes Związku Jan hr. Potocki serdecznem i obszernem przemówieniem, w którem wskazał, że mamy w dziedzinie balneologii skarby. Do postawienia ich na odpowiedniej stopie potrzeba pomocy i zespolenia wszystkich właścicieli zdrojowisk, poparcia społeczeństwa i poparcia lekarzy. Dotychczasowe wysiłki jednostek zespolił Krajowy Związek zdrojowisk i uzdrowisk w solidarną jednolitą pracę.

W końcu przemówienia nadmienił o spekulacyach sprzedaży zdrojowisk i ostrzegał przed przejściem tychże w obce ręce, co przy spekulacyjnych zakusach jednostek łatwo.

Zachęcając do wspólnej pracy zaproponował następujący obiór prezydyum: Prezesami honorowymi obrano: prof. dra Marsa, radcę Ingardena i prof. dra Marchlewskiego. Prezesami urzędującymi: dra Cerchę Maksymiliana, radcę dra Ebersa i dra Dębickiego. Sekretarzami: dra Lewickiego, dra Wąsowicza i dra Bettera. Poczem zabrał głos imieniem gminy Krynicy burmistrz Dębiński i złożył serdeczne życzenia obradom Zjazdu i zaprosił na wieczorny bankiet urządzony przez gminę, Komisyę zdrojową i Zarząd Krynicy.

Przedstawiono delegatów, z których każdy przemawiał.

Radca dworu Ingarden mówił imieniem ministerstwa robót publicznych i namiestnictwa, Prof. dr. Mars imieniem Tow. lek. galic. ze Lwowa.

Przemawiał też reprezentant ministerstwa kolejowego, z dyrekcyi kolej. krakowskiej i delegat ministerstwa z dyrekcyi kolej. lwowskiej, dr. Papée imieniem Izby lekarskiej; dr. Cercha imieniem Kółka lekarzy krynickich i lekarzy krakowskich, p. Nowakowski imieniem Ligi przemysłowej, komisarz Brzeziński imieniem Zarządu zdrojowiska Krynicy.

Po tych serdecznych a ciepłych przemówieniach, w których każdy mowca złożył serdeczne życzenia Zjazdowi, przystąpiono do szczegółowych obrad.

Radca Ingarden w bardzo obszernym a przystępnym wykładzie wytłumaczył ujęcie zdroju głównego krynickiego, w historycznym przebiegu wydatność tegoż i przebudowę w ostatnich czasach. Przebudowa ostatnia, pomysłu radcy Ingardena, w marcu 1910 r. podwoiła wydatność źródła.

Na dalsze głębsze wiercenie źródła rząd przeznaczył 150 tysięcy koron, a roboty już rozdano.

Gorącymi oklaskami podziękowali zebrani referentowi za zajęcie się tą sprawą.

Prof. dr. Marchlewski Leon z Krakowa wygłosił referat na temat: „Nowsze rozbiory mineralnych wód galicyjskich“, na czem ranne obrady zakończono obiadem wspólnym.

Po południu zwiedzali goście okolice Krynicy, poczem nastąpił dalszy ciąg obrad.

Wieczorem odbył się wspólny bankiet.

Równocześnie ze Zjazdem urządzono w Krynicy wystawę okrężną zdrojowisk i uzdrowisk

DR. WŁODZIMIERZ SERKOWSKI.

KRONIKA

We wszelkich sprawach redakcyjnych należy zwracać się wprost do dra Rogera Battaglii, który przyjmuje w redakcyi od godz. 8—11 rano.

Kalendarzyk:

Dziś: 27. Rzym. kat. Kos. i Dam.
Gr. kat. Wozn. cz. Kres.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We środę po raz 2 „Staruszka młoda“, komedya w 3 aktach ks. F. Bohomolca, z Anną Gostyńską w roli tytułowej. Rozpocznie „Kawa“, komedya w 1 akcie Adama ks. Czartoryskiego.

— **Pod adresem dyrekcyi poczt.** Mieszkańcy ul. Szpitalnej i Źródlanej są pod każdym względem wyjęci z pod praw i najprymitywniejszych wygód, z których przy innych ulicach miasta, każdy śmiertelnik, opłacający te same podatki, co mieszkańcy z powyższych ulic, może korzystać.

I tak do lekceważenia tych ulic ze strony zarządu miej. przybywa ignorowanie tychże przez pocztę, albowiem listonosz pokazuje się tam z pierwszą pocztą nie wcześniej, jak między godziną 11—12, a czasem także później, tak, że drugą pocztę otrzymuje się prawie równocześnie z pierwszą, względnie odwrotnie.

Nie można za to wprawdzie winić listonosza, ale tembardziej należy za to jaskrawe narażenie interesów tych mieszkańców na rozmaite straty — zrobić odpowiedzialną dyrekcyę poczt, która na kilka w tym rejonie znajdujących się większych ulic, jak np. cała Szpitalna, Źródlana, Pod Dębem etc., wysyła tylko jednego listonosza, który jest wprost obciążony pracą. — Nic też dziwnego, że na tych ulicach pokazuje się on dopiero o godzinie 12 w południe.

Możeby dyrekcya poczt raczyła zaopiekować się tymi po macoszemu traktowanemi ulicami przez dodanie jeszcze jednej siły pomocniczej?

— **Sądowy znawca pisma.** Sąd krajowy cywilny we Lwowie mianował pana Franciszka Walczaka, c. k. profesora I. wyższej szkoły realnej we Lwowie, znawcą sądowym pisma dla okręgu c. k. sądu krajowego we Lwowie.

— **Wystawa hygieny społecznej w Rzymie.** Izba handlowa i przemysłowa oznajmia, że wedle otrzymanych wiadomości otwarcie wystawy hygieny społecznej w Rzymie odbędzie się w dniu 1 listopada b. r. Podczas trwania tej wystawy odbędzie się w Rzymie w kwietniu 1912 międzynarodowy kongres dla zwalczania gruźlicy.

Bliższych informacyi udziela komitet wystawowy w Rzymie, via Borgognona 38.

— **Technickie Koło mandolinistów we Lwowie** zawiadamia, że kurs gry na mandolinie i gitarze już się rozpoczął. Dla pań osobno w godzinach popołudniowych, a dla Panów w wieczornych. — Równocześnie donosi, że zgłoszenia przyjmuje tylko do 1. października, gdyż z dniem tym zamyka Koło listę uczni. Zgłoszenia należy nadsyłać na ręce p. Tadeusza Sienkiewicza ul. Gródecka 22 II. p.

— **Walne Zgromadzenie** P. T. członków zawodowego stowarzyszenia przemysłowego samoistnych exporterów nierogacizny w Galicyi i w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, odbędzie się w sobotę, dnia 30. września b. r. o godzinie 10. rano w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie. Na porządku dziennym: 1. Zagajenie. 2. Wybory: przewodniczącego, 2 zastępców przewodniczącego, 10 członków wydziału, 5 zastępców. 3. Uchwalenie preliminarza za czas od 1. października 1911 do 30. września 1912. 4. Utworzenie funduszu zapomogowego w myśl § 22 statutu. 5. Wnioski członków. W razie niezebrania się kompletu o godzinie 10., odbędzie się w godzinę później Walne zgromadzenie przy jakimkolwiek komplecie w myśl przepisu § 18 statutu stowarzyszenia.

— **„Kółko pracy społecznej w Dębicy“** urządza szereg wykładów i odczytów. Między innymi wykładać będą: dr. Witold Lewicki: „Praca oświatowa na wsi i w mieście“. Dr. Stanisław Hupka: „Obecny stan wsi polskiej i metoda jego badania“. Ks. Antoni Tyczyński, proboszcz w Albigowej „Samopomoc chłopa polskiego“. Dr. Aleksander Szczepański „Istota i obecny stan przemysłu krajowego“. Po wykładach dyskusya.

— **Otwarcie nowych składnic pocztowych.** Z dniem 1. października 1911 zaprowadza się w miejscowości Stanimirz, należące do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Podhajczykach k. Lwowa, przeniesionej równocześnie z okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Podhajczykach k. Lwowa do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Kurowicach składnicę pocztową ze zwykłym zakresem czynności. Składnica ta połączoną będzie z urzędem pocztowym w Kurowicach za pomocą posłańca pieszego, kursującego między Stanimirzem a Kurowicami sześć razy tygodniowo.

Z dniem 1. października 1911 zaprowadza się w miejscowości Januszkowice, należącej do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Brzostku, składnicę pocztową ze zwykłym zakresem czynności. Składnica ta połączoną będzie z urzędem pocztowym w Brzostku za pomocą tygodniowo sześciorazowego posłańca pieszego.

Z dniem 1. października 1911 zaprowadza się w miejscowości Hinowice, należącej do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Brzeżanach składnicę pocztową ze zwykłym zakresem czynności. Składnica ta połączoną będzie z urzędem pocztowym w Brzeżanach za pomocą pociągów Nr. 5411, 5412, 5413, 5414, względnie z ambulansami pocztowymi w pociągach Lwów-Podhajce 712, Podhajce-Lwów 712, Podhajce-Lwów 711 i Lwów-Podhajce 711, kursującymi między Lwowem a Podhajcami.

— **Wystawa sztuki stosowanej** odbędzie się w dniach 28., 29. i 30. września w salonie przy ul. Piekarskiej l. 5, staraniem p. Maryi Wexówny.

— **Z Sokoła-Macierzy.** W ciągu roku bieżącego zostanie zorganizowany szereg kursów, instruktorów skautowych dla tych z druhów, którzy pragną prowadzić ćwiczenia młodzieży w drużynach skautowych. Uczestnicy zostaną podzieleni na patrole i przejdą praktycznie wszystkie ćwiczenia skautowe. Pierwszy kurs rozpocznie się w środę 27 b. m. Chcąc się nań zapisać, zechcą się stawić o g. 8 w. w pokoju grona nauczycielskiego (wejście od ul. Sokoła, I. p.). Druhowie, którzy chcieliby wziąć udział w jednym z następnych kursów, zechcą zgłosić się listownie, adresując: Sokół-Macierz, Skauting.

— **Konferencya w sprawie statystyki krajowej w Czerniowcach.** W czasie między 2. a 4. października b. r. odbędzie się w Czerniowcach w sali posiedzeń sejmu krajowego pod przewodnictwem prezydenta centralnej komisyi statystycznej radcy dworu prof. dra Mischlera tegoroczna konferencya dla krajowej statystyki, w której wezmą udział przedstawiciele wydziałów krajowych statystycznych, urzędów krajowych jakoteż odnośnych ministerstw. Na konferencyi tej przyjdzie pod obrady szereg aktualnych spraw autonomicznej statystyki krajowej.

— **Dowóz mięsa rumuńskiego dla krajów przedlitawskich.** Jak w swoim czasie donieśliśmy, przewidziane jest w postanowieniach traktatu handlowego z Rumunią, utworzenie wielkiej rzeźni granicznej w Burdujenach koło Ickan, celem importu mięsa do krajów przedlitawskich. W sobotę dnia 22. b. m. bawił znów rumuński minister rolnictwa Delawrance'a w granicznej miejscowości rumuńskiej Mihaleny, by konferować z przedstawicielami gminy w sprawie budowy większej rzeźni granicznej. Przy tej sposobności oświadczył minister deputacyom miasta Seretu (Bukowina) i miejscowości Mihaleny, że rząd rumuński preliminował 60.000 franków na budowę rzeźni granicznej w Mihalenach. Kwota ta ma być w ten sposób wydana, że 35.000 franków przeznaczone są na rzeźnię, a 25.000 franków na stajnię kontumacyjną. Gmina Mihaleny uchwaliła na ten cel zaciągnąć większą pożyczkę. Pod tymi warunkami zostanie wkrótce urządzona rzeźnia w Mihalenach, wskutek czego będzie mógł nastąpić dowóz mięsa rumuńskiego do krajów przedlitawskich.

Strajk robotników introligatorskich trwa dalej. Ostatnie dwa dni przyniosły znowu niespodzianki ze strony robotników, objawiające się w brutalnych napadach na pracownie poszczególnych majstrów. Napadnięto bowiem pracownie pp. Budziszewskiego i Czarneckiego, gdzie wybito szyby, — a w pracowni Teodora Starzeckiego, pod nieobecność gospodarza, zniszczono instalacyę elektryczną, wybito szyby, a nawet czynnie znieważono żonę p. Starzeckiego. Fakta takiego terroru wyczerpały ostatecznie cierpliwość majstrów, onegdaj więc udała się deputacya majstrów do prezydenta miasta, a następnie do dyrektora policyi z prośbą i żądaniem obrony przed tego rodzaju napadami. Rezultatem tego było, że policya poczyniła daleko idące środki zaradcze, a nawet w ciągu dnia aresztowała już jednego robotnika i jedną robotnicę za współudział w napadzie na pracownię Starzeckiego, czyniąc równocześnie dalsze dochodzenia.

Zmiana wyznania. W lipcu b. r. zmieniło 45 osób wyznanie we Lwowie, z tego: 30 osób przeszło z obrządku gr. kat. na rzymsko-katolicki; 1 katolik i żyd przeszli na protestantyzm, jakoteż 2 katoliczki i 3 żydówki; nadto 1 protestant i 1 żyd, 2 protestantki i 4 żydówki przeszli na obrządek rzymsko-katolicki. Ogółem więc przeszło na obrządek rzym. kat. osób 38, na protestantyzm osób 7.

Sportowa.

Program I. polskich igrzysk, zapowiedzianych przez Towarzystwo Zabaw ruchowych na 14—18. października 1911.

14. października (sobota): godz. 2 i pół po poł. (pływalnia wojskowa): pływanie 66 m. (pentatlon). Styl dowolny. W razie pogody zawody pływackie. Godz. 3-cia po poł. (park T. Z. R.): 1. trójskok z rozbiegiem, 2. bieg rozstawny 1609 m. (start stały). Godz. 8-ma wieczór (pałac sportowy przy ul. Zielonej): szermierka.

15. października (niedziela): godz. 9-ta rano (ujeżdżalnia Sokoła na Łyczakowie): jazda konna premiowa. Godz. 10 i pół rano (park T. Z. R.): bieg na przełaj 6000 m. Godz. 2 po poł. (park T. Z. R.): pięciobój (skok w dal z rozbiegiem, rzut dyskiem, bieg 200 m., rzut oszczepem, trójskok z miejsca). Godz. 3-cia po poł. (park T. Z. R.): 1. wyścigi cyklistów 50 km. (w razie pogody norma 2 godz., w razie niepogody 2 i pół godz.), 2. chód 20.000 m. drogowy.

16. października (poniedziałek): godz. 2 i pół po poł. (park T. Z. R.): 1. nowoczesny pięciobój (jazda na kole 1000 m., strzelanie pojedynkowe 20 m., bieg z przeszkodami 3000 m., szermierka osobno już w sobotę), 2. bieg z płotkami 110 m., 3. bieg rozstawny 400 m. (start stały), 4. rzut kulą (prawą i lewą), 5. skok w wyż z miejsca i z rozbiegiem.

17. października (wtorek): godz. 2 po poł. (park T. Z. R.): 1. strzelanie z łuku i z broni palnej, 2. bieg 100 m., 3. skok o tyczeze, 4. rzut oszczepem (oburącz), 5. bieg płaski 400 m.

18. października (środa): godz. 2 pół po poł. (park T. Z. R.): 1. rzut dyskiem, 2. bieg płaski 1500 m., 3. bieg 200 m., 4. skoki w dal z miejsca i z rozbiegiem.

Piłka nożna, hockey i lawn-tennis, stosownie do ilości zgłoszeń, odbywać się będą codziennie w parku T. Z. R.

LITERATURA I SZTUKA.

— **Pilat Roman: Historya literatury polskiej.** Po dłuższej przerwie ukazał się III-ci tom tego podręcznika uniwersyteckiego, wydanego z notatek profesora przez jego uczniów. Zawiera dzieje poezyi polskiej za Sasów, a więc w epoce, nad którą badania rozszerzyły się i wzmogły w latach ostatnich. Praca dra Pilata uległa wobec tego licznym zmianom i uzupełnieniom tak w tekście jak i w bibliografii. Dokonał ich bardzo starannie wydawca tomu, dr. Ludwik Bernacki.

Obok ogólnego obrazu prądów literackich u nas i zagranicą, omówiono tu twórczość J. B. Zimorowicza, Opalińskiego, Twardowskiego, Wacława Potockiego, Kochowskiego, Morsztynów i Drużbackiej.

— **Wieczór pieśni greckiej** odbędzie się w najbliższą niedzielę w Kole literacko-artystycznem (pasaż Mikolascha). Pieśni greckie nie były — jak wiadomo — śpiewne, lecz recytowane przy równoczesnym wtórze muzyki.

Zostaną one podane publiczności z zachowaniem stylu i charakteru interpretacyi, objaśniane konferencyą Jana Pietrzyckiego, którego przekłady z pieśni greckich przy równoczesnej muzyce (illustracye muzyczne Edmunda Waltera) recytować będą artyści teatru miejskiego: Róża Łuszczkiewiczówna i Józef Chmieliński. Wstęp dla członków Koła i Tow. polskich dziennikarzy wolny, dla gości 1 kor.

Kronika krajowa.

Stanisławów.

Doraźny zlot sokoli. Ubiegłego tygodnia odbył się doraźny zlot zachodniej części sokolego okręgu tutejszego i mimo niepogody, zgromadził w szeregach sporo druhów. Na miejsce zboru stawiły się w Stanisławowie wszystkie niemal gniazda z okolicy, które wyruszyły pod przewodnictwem dra Wierzejskiego i naczelnika dra Świątkiewicza. Na zlot przybyło 341 druhów, z tego 195 ćwiczących. Z poszczególnych miast przybyło druhów: Buczacz 17 druhów, Delatyn 8, Dolina 9, Halicz 15, Hołosków 3, Jezupol 12, Kałusz 12, Knihinin-Belweder (przedmieście Stanisławowa) 20, Knihinin-Kolonia (tak samo) 28, Knihinin-Wieś (tak samo) 16, Monasterzyska 33, Nadwórna 9, Ottynia 11, Stanisławów 43, Tarnawica polna 21, Tłumacz 36 i Tyśmienica 48.

Wiec manifestacyjny w sprawie obrony kresów zachodnich urządził w niedzielę 24. b. m. komitet „Dnia Macierzy szkolnej na Śląsku“.

Skarga na proboszcza ruskiego. Do starostwa naszego wpłynęło doniesienie na grecko-kat. proboszcza w Komarowie, wsi tutejszego powiatu, za to, że ksiądz odmówił pochowania dziecka, z powodu niezłożenia wymaganej przezeń zapłaty, która stronie wydawała się zbyt wygórowaną. Po kilkudniowem daremnem wyczekiwaniu, musiano wreszcie dziecko pochować bez księdza.

Teatr ruski, pod dyrekcyą p. Stadnika, zagościł do naszego miasta na szereg przedstawień. Wobec tego, że trupy polskiej nie było już dawno w Stanisławowie, cieszy się teatr ten znacznem powodzeniem.

Koncert Namysłowiaków — jak to popularnie zowią orkiestrę włościańską Namysłowskiego — zapowiedziany jest u nas na dzień 30. b. m., 1., 2. i 3. października w sali „Sokoła“. Bilety sprzedaje już dziś księgarnia Jasielskiego.

Kozowa.

Pożegnanie komisarza. Onegdaj żegnało miasteczko nasze p. dr. Weisbroda, komisarza rządowego, który jak już donieśliśmy doprowadził do porozumienia powaśnionych radnych, a w dowód wdzięczności został obywatelem honorowym. Na bankiecie urządzonym staraniem grona poważnych obywateli w imieniu mieszkańców miasteczka przemówili: były poseł do parlamentu p. Gizowski, ks. dziekan Swistun, p. M. B. Kurzrok i p. Lewicki, który trafnie osądził go, jako jednego z tych urzędników politycznych, którzy postępowaniem swem i bezstronnością mogą do zgody Polaków i Rusinów doprowadzić. Liczny zastęp obywateli, wśród których nie brakło całej inteligencyi miasteczka — odprowadził komisarza przy dźwiękach orkiestry na dworzec kolejowy.

Stosunki w żydowskiej gminie wyznaniowej. Przed kilku tygodniami zmarła w Kozowie bł. p. H. Przełożony izraelickiej gminy wyznaniowej, Józef Rothstein zażądał od męża zmarłej p. H. kwoty 2000 K, jako taksy pogrzebowej i nie chciał zezwolić na pogrzeb przed złożeniem tej kwoty. Tę taksę wymierzył zupełnie samowolnie, nie zwołał bowiem Zwierzchności wyznaniowej, która jest jedynie powołaną do rozstrzygania o wysokości taksy pogrzebowej, wiedział bowiem, że większość Zwierzchności nie uchwali tak wygórowanej taksy. Ponieważ już pogrzeb był przygotowany, p. H. musiał złożyć przełożonemu kahału kwotę 600 K za pozwolenie na pogrzeb. Dopiero wówczas udał się kondukt pogrzebowy na cmentarz. Tu przełożony i jego adiatus przeznaczył na grób przestrzeń między dwoma grobami o szerokości 1 metra, w pobliżu parkanu, w miejscu najniżej położonem, na którem nawet pomnika nie można wystawić. Miejsce to sąsiaduje nadto z grobami samobójcy i obłąkanego mordercy.

Rodzina nie chciała zgodzić się na pogrzebanie zmarłej w tem miejscu. Na interwencyę poważnych obywateli miasta, którzy stanęli w obronie p. H., wykopano grób na innem miejscu wbrew woli przełożonego i jego zwolenników. Obecnie grożą zwolennicy p. przełożonego, że nie dopuszczą do postawienia pomnika na grobie.

Stryj.

Walka z epidemią szkarlatyny. W statystyce śmiertelności miast galicyjskich figuruje Stryj na jednem z naczelnych miejsc. Usunięcie podłoża chorób epidemicznych winno być na razie jedynem zadaniem gospodarki Rady miejskiej. Plany i projekty robót kanalizacyjnych i wodociągowych opracowano, dokonano nawet robót przedwstępnych, lecz wykonanie postępuje żółwim krokiem. Póki prace powyższe nie będą zrealizowane, póty wszelkie próby sanacyi miasta będą półśrodkami. Takim półśrodkiem jest prowizoryczne urządzenie lecznicy dla chorych dzieci w domu ubogich miejskich, za inicyatywą burmistrza dr. Falka i prymaryusza dr. Sołtysika.

Kanapa burmistrza a prasa stryjska. Wychodzący tu pseudo- „organ dla spraw miasta i powiatu“ w stylu prawdziwej „dulszczyzny“ zajmuje się żywo urządzeniem pokoju i przedpokoju burmistrza, dziwiąc się niepomiernie, iż burmistrz jako tako przyozdabia wnętrze wulgarnie nazywanego „kurnika“ tj. ratusza miejskiego, zapominając o tem, iż budynek ten nie nadawałby się nawet do reprezentacyi owego pisma redagowanego od lat 18 w rozmaitych przedpokojach...

Początek roku szkolnego zaznaczył się masowymi wpisami do tutejszego zakładu średniego, będącego pod kierownictwem prof. Tralki. Zakład tutejszy mieszczący się w szeregu budynków prywatnych, najzupełniej do celów szkolnych nieodpowiednich, liczy w bieżącym roku szkolnym 800 uczniów w zakładzie głównym, 536 w filii.

Orkiestra Namysłowskiego zjeżdża do nas 29. bm. Piękne zadanie miałyby do spełnienia tutejsze tow. oświatowe, gdyby zechciały ułatwić wejście okolicznemu włościaństwu na koncert tej jedynej, a w swem rodzaju znakomitej orkiestry.

Na Macierz cieszyńską urządzi w miesiącu październiku artystyczny wieczór połączony z tańcami komitet, w skład którego wchodzą pp. Iglicki, Klarsfeld i Semenec.

Dyonizy Chalbazany, znany w szerokich kołach obywatel m. Stryja i właściciel apteki zmarł w 68 r. życia.

Sambor.

Orkiestra Namysłowskich. W zeszłym tygodniu bawiła u nas słynna orkiestra włościańska Karola i Stanisława Namysłowskich i dała trzy koncerty popularne w sali „Sokoła“.

Orkiestrę tę poprzedziła wielka sława, jednak na pierwszy koncert szliśmy z pewnem niedowierzaniem i z obawą zawodu.

Podnosi się kurtyna, na scenie siedzi 40 biało ubranych włościan i zjawia się zamaszysta postać dyrygenta i twórcy kapeli p. Karola Namysłowskiego. Grają jego utwór „Wawel“ a grają składnie i z życiem. Lecz porwał nas dopiero siarczysty mazur, również kompozycyi Namysłowskiego. Ci chłopcy lubelscy grają mazura tak, jak nie gra go żadna inna kapela na świecie, a przytem przyśpiewują z ogniem swoje wiejskie piosenki, te same, które zwykli śpiewać na swych weselach. Cały temperament polskiego ludu, jego żywość i humor biją od tej gromady Lubliniaków na scenie...

Publiczność, zapełniająca obszerną salę „Sokoła“ do ostatniego miejsca, jest porwana, rozentuzyazmowana, po skończonym ustępie zrywa się burza oklasków...

Część druga złożona z utworów kompozytorów takich, jak Żeleński, Noskowski, Grieg, Paderewski... I tu po wysłuchaniu „Peer Gynta“ Griega ogarnia nas zdumienie; zaczynamy powątpiewać, czy orkiestra składa się istotnie z włościan. U tych grajków spostrzegamy wysoką kulturę muzyczną, jakiej u synów włościan bez wyższego wykształcenia nie przypuszczaliśmy. Jak oni grają Griega lub uwerturę do „Maryi“ Grossmana, to przechodzi zupełnie nasze oczekiwanie.

Tą częścią koncertu dyryguje p. Stanisław Namysłowski, który jest już zupełnie innym typem dyrygenta, takim, jakich się widzi w salach koncertowych europejskich stolic. Na pozór zimny, dyryguje jednak z nadzwyczajną siłą i ogniem.

Koncerty kapeli Namysłowskich to nie są koncerty zwyczajne, o jakich wkrótce się zapomina. To coś, co zostaje w duszy trwale, za czem się tęsknić będzie... Coś wreszcie, co pozwala snuć marzenia o lepszej przyszłości... Niewyczerpane są bowiem zdolności w naszym ludzie, tylko trzeba je umieć wykrzesać.

Sport piłki nożnej.

II.

W skład „Fédération Internationale“ (w jej dzisiejszej formie) wchodzą następujący członkowie: Anglia, Irlandya, Szkocya, ks. Walii, Niderlandy, Belgia, Francya, Luxemburg, Włochy, Szwajcarya, Niemcy, Austrya, Węgry, Finlandya, Dania, Szwecya, Norwegia i angielska Afryka południowa. Na tegorocznym kongresie „F. I.“ wykreślono z listy członków Portugalię, ponieważ nie wykazywała żadnej żywotności w

sporcie footballowym i listy „F. I.“ pozostawiała bez odpowiedzi. Zawarowane stoi miejsce dla Rosyi i Hiszpanii, które — jak dotąd — nie wiele z piłką nożną mają do czynienia.

Członkiem „Fédération Internationale“ może być tylko „kraj“, pod którem to słowem rozumie „F. I.:“ — obszar ziemi dokładnie ograniczony, a przedstawiający samorządną jednostkę polityczną. Każdy kraj ma w F. I. zawarowane tylko jedno miejsce, reprezentowane przez jeden tylko związek. Jedyny wyjątek od reguły stanowią cztery związki Wielkiej Brytanii (Anglia, Irlandya, Szkocya i ks. Walii). Uznano je za odrębne jednostki polityczne i zawarowano cztery miejsca w organizacyi jedynie dlatego, że powyższe związki na długo przed powstaniem F. I. w swoim „International Board“ zażywały równych praw i pomiędzy sobą rozgrywały „matche międzynarodowe“.

Pojęciu „kraju“ i połączonej z niem zasadzie przedstawicielstwa w F. I. — zatarasowały drogę głównie dwie przeszkody: moment narodowy i nieprzejednane stanowisko amatorów względem zawodowców. Spór narodowościowy wnieśli pierwsi Czesi, spór amatorsko-zawodowy Anglicy.

Kiedy żądania wyeliminowania Związku czeskiego z powszechnego Związku austryackiego i przyznania mu charakteru samoistnego członka F. I. nie odniosły skutku, Czesi wystąpili z „Verbandu“ i założyli sobie „Cesky Svaz Footballistu“, z siedzibą w Pradze. Mogli teraz staczać walki w dosłownem słowa znaczeniu— „międzynarodowe“ (np. Czechy-Niemcy, a nie. jak dotąd, Austrya-Niemcy), ale znów w pobliżu nie było z kim. Jedyni sprzymierzeńcy, o jakich zaraz będzie mowa, Anglicy i Francuzi (i to nie wszyscy!) znajdowali się daleko. Z sąsiadów miano przez krótki czas „Wisłę“ krakowską; ostatnimi czasy i tę także stracono. Zresztą nikomu z „F. I.“ z Czechami grać nie było wolno. Nic więc dziwnego, że „Svaz“ wiódł trochę suchotnicze życie i że zagłębiony w kontemplacyi wewnętrznej nie zdołał wydać ze siebie tego, co mógłby był w lepszych warunkach. Miał i ma swoją — przyznajemy — znakomitą „Slavię“, ale tylko tę jedną „Slavię“.

Dwukrotna próba Czech, uzyskania via Węgry czasowego zezwolenia na grę ze związkami F. I., zawiodła. Przyszło nawet do rozłamu w szeregach Związków czeskich, do utworzenia nowej „Czeska Unia footballova“. Jednak za wyjątkiem „Czechii“ i „Sparty“ wszystkie inne kluby wróciły napowrót do Svazu. Mimo dokonanego w ostatnich czasach wewnętrznego rozdziału austryackiego „Verbandu“ na związki krajowe, przyczem oczywiście i dla Czech znalazło się miejsce, „Svaz“ dotąd trwa uparcie przy swojem.

Zgoła odmiennym był powód, dla którego spora liczba angielskich klubów footballowych opuściła szeregi rodzimej „Football Association“. Tu ukuto pretensye, że F. A. proteguje zawodowe drużyny krajowe z widoczną szkodą dla klubów amatorskich. Kwestyę postawiono przytem odrazu na ostrzu miecza, t. j.: „albo my, albo oni!“ Gdy zaś i ten nowo powstały związek (A. F. A.) nie doczekał się (kongres wiedeński r. 1908) zaliczenia go w poczet członków F. I., — przyłączyli się do niego Czesi i francuska „Union Francaise Sportive des Sports Athletiques“ (= U. F. S. S. A.) tworząc w trójkę samodzielny, odrębny od F. I., międzynarodowy, amatorski Związek piłkowy.

Każdy sport winien być w istocie czysto amatorskim sportem, t. j. takim, który służyć ma kształceniu i pielęgnowaniu ciała, nie zaś korzyściom materyalnym. Jednakże obok tego, wyłącznie idealnego sposobu zapatrywania się na grę, nie wolno nam przeoczyć innego ważnego momentu, a to techniczno-sportowego, który na pierwszym planie stawia sprecyzowanie techniczne gry aż do najdrobniejszych szczegółów. Że zaś cel powyższy prędzej może być osiągnięty przez tych, którzy się czasowo oddają grze zawodowej, aniżeli przez amatorów, nie ulega żadnej wątpliwości. Obok gry amatorskiej i zawodową wziąć pod opiekę i kierować nią tak, żeby ona tę techniczną korzyść, o której była wyżej mowa, przyniosła całemu sportowi, powinnością jest każdej roztropnie myślącej organizacyi sportowej.

Jeszcze jedno. Rozpowszechniło się u nas, na zachodzie, nie wiadomo skąd zabłąkane wyobrażenie o jakiejś liczbowej przewadze grupy zawodowców w angielskiej „F. A.“ nad szeregami amatorów! Zapatrywanie to, gdyby skądinąd nie miało się z prawdą, uzasadniałoby po części pretensye amatorów do macierzystego Związku. Przypatrzmy się jednak cyfrom: Angielska „F. A.“ liczy obecnie 320.000 czynnych członków. Jeżeli teraz do tej cyfry dołączymy tych wszystkich, który stoją poza Związkiem, otrzymamy liczbę 600.000 zorganizowanych, aktywnych graczów piłkowych w Anglii. W tej armii cyfra 9.000 zawodowców chyba nie przeważy.

O ile rozchodzi się o kwestyę narodowościową w footballu, którą podnieśli pierwsi Czesi, „za“ i „przeciw“ dałoby się wypisać tom cały. Ograniczymy się na tem miejscu do paru zasadniczych uwag.

Bez wątpienia każdemu narodowi — tak Czechom jak i nam, Polakom — zależy bardzo i na zwartej organizacyi wewnętrznej i na własnej zewnętrznej (w obec zagranicy) reprezentacyi sportowej. Jednak w tych warunkach, w jakich się w Austryi znajdujemy, przynajmniej my Polacy—nie możemy powodować się uporem tam, gdzie on nam nic nie przynosi. Kiedy br. anstryacki Verband, uwzględniając życzenia swych członków, rozdzielił się na Związki krajowe, nic nie stoi na przeszkodzie Czechom wrócić tam, dokąd wróciła sojuszniczka ich „Wisła“ krakowska.

Bojkotowanie Verbandu przez Czechów przerodziło się już w bojkot dla bojkotu.

Powód, dla którego francuska „Union Sportive“ usunęła się z szeregów „F. I.“ nie wymaga szczegółowszego omówienia. Nie chciano tracić stosunków sportowych ze sąsiadującymi o miedzę amatorami angielskimi, więc przyłączono się do nich. Ze względu na to, że „U. S.“ skupia w sobie większość doborowych, pierwszoklasowych drużyn footballowych we Francyi, nie ustają starania „F. I.“ w kierunku pozyskania malkontentów.

Obok wyżej omówionych — jednolitości „F. I.“ stoi na zawadzie jeszcze jedna przeszkoda, może najtwardsza ze wszystkich, a to różnorodność organizacyi u poszczególnych krajów — członków. Niektóre z nich nie mają wcale odrębnej organizacyi piłki nożnej, a tylko towarzystwa piłkowe wogóle (lawn-tennis, kricket, hockey, golf, piłka nożna i t. d.), albo nawet ogólne związki sportowe, których części składowe stanowią poszczególne gałęzie sportu. Ale i te kraje, które mają wyłączne organizacye footballowe, różnią się bardzo między sobą. — Anglia n. p. ma obok lokalnie odgraniczonych związków, jakie mają Niemcy, także niższe związki w kołach zawodowców. Wyłączona z „F. I.“ „Union F. Sportive“ jest Związkiem stowarzyszeń w rodzaju niemieckich okręgów (Gau) i obwodów (Bezirk). — „Comité F. Intérédéral“, pozostały w „F. I.“, jest Związkiem związków, między którymi znajdują się nawet i religijne stowarzyszenia!!

Dla „F. I.“ byłoby oczywiście bardziej pożądanem mieć w gronie członków wyłącznie związki footballowe. Podobne życzenie pobożne w praktyce nie da się przeprowadzić tak łatwo. Praca, wyodrębniania poszczególnych gałęzi sportu w mniejszych krajach, byłaby bez porównania cięższą od tej, jaką w większych krajach łoży się na zjednoczenie samodzielnych związków sportowych wokół drzewca sztandaru jednej, centralnej instytucyi. Na każdy sposób winna „F. I.“ sportowy rozwój tych krajów, w których sport jest już zorganizowany, pozostawić naturalnemu biegowi rzeczy, a wkraczać tylko tam, gdzie organizacyi takiej niema.

Przed „F. I.“ otworem leży pole działań żmudnych może, ale owocnych.

K.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

EKONOMISTA.

O przyszłości przemysłu naftowego w Galicyi.

„Od lat dwudziestu kilku jako widz bezstronny, pisze prof. dr. J. Siemiradzki, nie biorąc osobistego w górnictwie naftowem udziału, śledzę przeróżne fazy jego rozwoju, kolejne po sobie następstwa gorączek spekulacyjnych i depresyi przełomowych i wraz z całą interesującą się losami naturalnych bogactw krajowych masą współobywateli zapytuję siebie, jakie horoskopy na przyszłość przemysłowi naftowemu u nas stawiać można? Czy przesilenie, które od szeregu lat przeżywamy, „jest zjawiskiem przejściowem, czy też ma głębsze ekonomiczne przyczyny w wadliwym ustroju podstaw naszego, a raczej nie naszego górnictwa w Galicyi? Na jak długo starczyć mogą zapasy ropy dziś z Tustanowic zalewające rynek, wreszcie, gdy się wyczerpią, gdzie i w jakich warunkach dalszych zapasów ropy w Karpatach szukać mamy“.

Niedawne są czasy, kiedy o istnieniu ropy w Borysławiu nikomu się jeszcze nie śniło, a technika wiertnicza stała tak nisko, iż normalną głębokością studni naftowej, często kopanej ręcznie, było 100 do 200 metrów, a największe szyby 400 metrów nie przekraczały. Był to okres największego rozkwitu takich kopalń jak Wietrzno, Równe, Kryg, Kobylanka i w i. Działalność niezapomnianej pamięci Stanisława Szczepanowskiego w Słobodzie rungurskiej, a później w Schodnicy odciągnęła przeważną większość przedsiębiorców naftowych na wschód. I tam też w szalonem tempie rozwinął się postęp techniki wiertniczej, zniżając zarówno czas nieprodukcyjnego wiercenia, jak koszta założenia szybu. Wiercenia do 1000 metrów są dziś stałą normą, a poszczególne szyby przekraczają tę normę znacznie, doprowadzając koszta założenia szybu do takiej wysokości, jakiej przeciętna wydajność kopalni opłacić nie jest w stanie.

Bajeczne ilości ropy, których dostarczył Borysław, wywoływały skutki dla normalnego rozwoju innych kopalń w Galicyi wprost zabójcze. Nadmiar ropy obniżył jej ceny poniżej kosztów produkcyi, oddając właścicieli kopalń na zupełną łaskę i niełaskę rafinerów z jednej, a lichwiarskich banków z drugiej strony. Olbrzymie koszta głębokich wierceń spowodowały, iż przy wydatności 5 do 6 wagonów dziennie, opłacały się zaledwie nakłady, a wydatność niższa od 5 cystern pociągała za sobą wprost ruinę przedsiębiorcy, a wychodząc na korzyść bruttowców i właścicieli terenów po nadmiernej sprzedanych cenie.

Bilans ogólny Borysławia, który powinien był liczne miliony krajowi przysporzyć — jak powszechnie wiadomo — wypadł ujemnie. Warunki geologiczne terenu w Tustanowicach, na które się przemysł naftowy z Borysławia przeniósł, są od Borysławia o tyle korzystniejsze, iż rozkład bogatszych i uboższych szybów jest wskutek silniejszego rozpłaszczenia podkarpackiego siodła mioceńskiego bardziej równomierny, a średnia wydatność szybów cokolwiek większa; jakkolwiek z drugiej strony pokład ropnych piaskowców ku wschodowi obniża się coraz bardziej, dochodząc w krańcowych szybach na Dąbrowie do 1400 m., tak, iż z powodu nadmiernych kosztów wiercenia, należy mniemać, iż osiągnięto już ostateczne kresy obszaru, w którego granicach eksploatacya ropy opłacić się może.

Gorączkowy pośpiech, z którym prowadzą się roboty wiertnicze, przy ulepszonej dzisiaj technice, dozwala przewidzieć, że za lat kilka, po wyczerpaniu olbrzymich i za bezcen sprzedawanych ilości ropy z tej kopalni, przyjdzie się zastanowić nad pytaniem: co dalej?

Jedną z najbardziej ujemnych właściwości ropy borysławskiej, jest niezwykła krótkotrwałość szybów. Po gwałtownych wybuchach, dających kilkadziesiąt cystern na dobę, już po kilku dniach ilość ta spada zazwyczaj do połowy, a po kilku miesiącach, pomimo kosztownego tłoczenia schodzi do zera. Najtrwalsze szyby nie przetrwały trzech lat istnienia, normalnie czynne są zaledwie przez pół roku.

Ze stanowiska czysto przemysłowego obecny okres borysławski produkcyi naftowej uważać należy za szkodliwy dla całokształtu naszego górnictwa naftowego, nietylko bowiem wskutek nadmiernej produkcyi obniżył cenę ropy poniżej ceny kosztów własnych i wywołał znane przesilenie, nietylko zabił drobniejsze kopalnie zachodnio-galicyjskie, ale jest oparty na ekonomicznie bardzo ślizkich podstawach. Nie na ścisłem obliczeniu stosunku wyłożonych kosztów do przeciętnej wydatności i trwałości szybu, lecz wyłącznie na niezdrowej spekulacyi giełdowej. Zamiast zdrowego przemysłu, na mocnych opartego podstawach, wytworzyła się gra w loteryę i handel procentami brutto, w których ryzykuje się znaczne koszta w nadziei wygrania wielkiego losu. Stan ten niezdrowy i dla przemysłu samego szkodliwy, trwać musi tak długo, dopóki wystarczy zapasów ropy w Tustanowicach.

Nastręcza się teraz pytanie, czy możliwem jest znalezienie na Podkarpaciu nowego terenu naftowego, położonego w podobnych, jak Borysław, warunkach, czy też należy się oglądnąć za oparciem przyszłości naftowego przemysłu na innych zapasach ropy?

Jakkolwiek, teoretycznie biorąc, całe Podkarpacie przedstawia jednolity kompleks solnych iłów formacyi mioceńskiej, to jednak doświadczenie górnicze stwierdziło, iż ropa w tej formacyi znajduje się jedynie w tych miejscach, gdzie się ten utwór wykształcił pod postacią bitumicznych piaskowców, niezawierających większych złóż soli kamiennej, gdy natomiast iły, przesiąknięte solą, nie zawierają nigdy większych ilości ropy naftowej. Dotychczasowe doświadczenia, podjęte w terenach podobnych do Borysławia (n. p. Niebyłów), nie dały wyników obiecujących i przynajmniej w wschodniej części Karpat znalezienia obfitych złóż naftowych w terenie mioceńskim spodziewać się nie należy.

Pozostają jako oparcie dla przyszłych kopalń galicyjskich zaniedbane dzisiaj tereny, położone wewnątrz Karpat, w obszarze pokładów fliszowych formacyi oligoceńskiej, eoceńskiej i kredowej, co do których zachodzić musi pytanie, czy zapasy te jeszcze u nas istnieją i czy rozwój przemysłu naftowego na długie lata na nich oprzec można.

Tereny naftowe, położone w obrębie fliszu, jakich najwybitniejszym przykładem była Schodnica, posiadają jedną niezmiernie ważną właściwość: nadzwyczajną zazwyczaj długotrwałość wycieków, tak, iż pomimo znacznie mniejszej przeciętnej wydatności dziennej szybów, które rzadko przekraczają 1—2 cystern, a częstokroć są jeszcze mniejsze, trwają po lat 20 i więcej, wskutek czego amortyzacya kapitału rozkłada się na znacznie dłuższy okres czasu, aniżeli przy kopalniach typu borysławskiego.

Drugą korzystną właściwością terenów fliszowych jest obfitość terenów, w których pokład ropny znajduje się na nieznacznej głębokości 100—400 metrów, a nadto obecność w tym samym szybie i formacyi kilku zbliżonych do siebie poziomów naftowych, które przez niewielkie pogłębienie kolejno się odsłaniają.

Jeżeli uwzględnimy, iż przeważna większość opuszczonych przed dwudziestu laty terenów naftowych w Galicyi zachodniej w Gorlickim, Sądeckim i Limanowskim, została porzucona nie wskutek rzeczywistego wyczerpania, lecz wskutek niemożności pogłębienia szybów przy ówczesnem stanie techniki wiertniczej poniżej 300—400 metr., zdaje się, iż przyszłość naszego przemysłu naftowego leży zarówno w zbadaniu nowych terenów naftowych w obrębie karpackiego fliszu, w których od lat 10 nic się nie robi, jak w powrocie do przedwcześnie opuszczonych pod wpływem borysławskiej gorączki kopalń zachodnio-galicyjskich, gdzie leżą jeszcze wielkie niespodzianki, a w wielu miejscach dostać będzie można w głębokości 200—300 metrów ropę, która dzięki swej znanej długotrwałości w niewielkich nawet ilościach zagwarantuje amortyzacyę i oprocentowanie wkładów znacznie tutaj mniejszych, niż w kolosalnej głębokości szybach tustanowickich.

Zakupna terenów naftowych.

Z Borysławia donoszą nam, że w ostatnich czasach nabyło nowo utworzone towarzystwo niemieckie „Flüssige Brennstoffe G. m. b. H., Berlin“ znaczne kompleksy terenów w Borysławiu, Mraźnicy i Popielach i postanowiono już w czasie najbliższych tygodni rozpocząć wiercenie na wielką skalę.

Stanowisko dyrektora nowej firmy oddano Jakóbowi Goldmannowi.

Tereny tej firmy w Borysławiu i Mraźnicy należą do tego obszaru, gdzie dopiero w ostatnich czasach dowiercono szyby „Sobieski“ i „Blochówka“ z produkcyą mniej więcej około 4 i pół wagonów dziennie i na którym w ostatnim czasie rozpoczęła się bardzo żywa akcya wiertnicza.

Założono wiele nowych szybów, jak „Ermiska“, „Ural II.“, „Blochówka II.“, „Galicya“, „Monte Karlo“, „Karla“, a na wschód „King Edward VII.“ i „Karpaty“. Tereny te leżały przez szereg lat odłogiem z powodu przesilenia w przemyśle naftowym, albowiem ceny ropy były tak niskie, że nie opłacało się i nikt nie miał odwagi do zakładania nowych szybów.

Dopiero sanacya przemysłu naftowego i pomyślne rezultaty co do produkcyi szybu „Sobieski“ zwróciły uwagę na te tereny. Zainteresowanie się południowymi terenami wzrasta coraz bardziej, w miarę jak coraz więcej kopalń w Tustanowicach przeszło w ręce angielskie i także z powodu pokazania się wody, wskutek czego produkcya w Tustanowicach zaczęła się zmniejszać.

Produkcya wynosiła w pierwszem półroczu 1910 r. 70.409 wagonów, a w r. b. 62.584 cystern, tak, że zmniejszenie wynosi około 7800 wagonów. W samym Borysławiu spadła wprawdzie w tym czasie produkcya o około 880 wagonów — produkcya w pierwszem półroczu 1910 r. wynosiła 10.509, a w r. b. 9621 wagonów — ale podjęcie w zastanowionych kopalniach i wiele nowych wierceń budzą nadzieję, że do końca b. r. produkcya w Borysławiu znacznie wzrośnie.

Tak samo w Popielach zakontraktowano przeważną część terenów, a przed trzema mniej więcej miesiącami założyła tam firma Longchamps i S-ka szyb „Mieczysław“, który miał już natrafić na górną ropę.

W jeszcze bardziej na zachód wysuniętych Jasiennicach założyło Towarzystwo akcyjne dla przemysłu naftowego 2 szyby. Wyż wymienione Towarzystwo niemieckie „Flüssige Brennstoffe“ ma zająć się racyonalną eksploatacyą terenów, i chce, jak ogłasza, uniknąć spekulacyi.

Lwów, 27. września.

Zjednoczenie banków. Już od dłuższego czasu toczą się rokowania między wielkimi bankami wiedeńskimi w sprawie silniejszego porozumienia. Ma być też wciągnięty do tego Bank biletowy. Związek miałby zadanie strzeżenia ogólno-gospodarczych i publicznych interesów kapitału finansującego. Z wielu względów zjednoczenie takie byłoby pożądane i na czasie.

Zastanowienie ruchu w fabrykach cukru. Wobec tego, iż w tym roku spodziewanym jest w Czechach i w państwie niemieckiem bardzo lichy zbiór buraków cukrowych, powstała wśród fabrykantów cukru myśl, aby kontyngent buraków, przypadający na dwie lub trzy sąsiadujące ze sobą fabryki, przerabiać w jednej tylko fabryce, zaś pozostałe fabryki w bieżącej kampanii zupełnie zastanowić. W państwie niemieckiem miały tego rodzaju umowy niejednokrotnie miejsce.

Nowe urzędy pocztowe w Galicyi. Ministerstwo handlu rozesłało niedawno okólnik do dyrekcyi pocztowych, aby nie przedkładały wniosków na otwarcie nowych urzędów, składnic, ustanawianie listonoszów wiejskich, wogóle

takich chociażby najkonieczniejszych wniosków, które pociągają za sobą nowe koszta. Okólnik ten krzywdzi szczególnie Galicyę, której sieć pocztowa (obok Dalmacyi) najgorszą jest w całem państwie. Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego skorzystał z tej sposobności, by przypomnieć ministerstwu handlu zobowiązanie do kreowania co roku przez lat cztery po 50 nowych poczt i po 50 składnic w Galicyi, zaciągnięte wobec Koła polskiego przed laty trzema, a dotąd prawie wcale niespełnione. Koło polskie i minister dla Galicyi winni się zająć tą ważną sprawą. Nie zawadziłoby też, aby tutejsza dyrekcya okazała tyle skutecznej energii w upominaniu się o ulepszenie naszych urządzeń pocztowych w Wiedniu, ile jej okazuje np. lwowska dyrekcya kolei państwowych w swym zakresie działania.

Z poczty. Z dniem 1 października 1911 zaprowadza się przy c. k. urzędzie pocztowym w Bolesławiu tygodniowo sześciorazową służbę listonosza wiejskiego dla miejscowości Grądy, Wólka grądzka, Mędrzechów, Tonie z Brzeźnicą, Strojców i Pawłów.

Nowa forma korespondencyi listowej. W miarę rozwoju ruchu i wymiany korespondencyi międzynarodowej okazuje się potrzeba zaprowadzenia pośredniego środka porozumiewawczego między telegramem a zwykłym listem, względnie ekspresowym. Telegram jest zbyt drogi i musi być treściwy, dlatego nie może być użytym przy obszerniejszych wywodach i korespondencyach, zaś list choćby nawet ekspresowy, wymaga przy największym pośpiechu, conajmniej kilku dni na odpowiedź.

Otóż we Francyi wynaleziono nowy, pośredni i bardzo praktyczny sposób pośpiesznych korespondencyi, za pomocą t. zw. telegramu listowego. Nadawca pisze zwykły list i oddaje go w urzędzie telegraficznym. List ten nadaje urząd telegraficznie, ale w godzinach nocnych podczas których jest ruch zmniejszony, i urzędnicy są w możności takie listy przetelegrafować. List taki jest doręczony adresatowi najbliższą ranną pocztą, nawet w najdalszych krajach. Telegram listowy jest bardzo tani, bo słowo kosztuje tylko 1 centima. W naszych warunkach mogłyby być posyłane takie telegramy listowe tylko do tych urzędów, które są całą noc otwarte.

Bądź co bądź byłoby to znacznem udogodnieniem dla publiczności, gdyby mogła w ten tani sposób przyspieszyć tok interesów.

O rozwoju ruchu telegramów listowych we Francyi świadczą następujące cyfry z ostatniego półtora roku: miesięcznie nadaje się około 15.000 tel. listowych o 50 słowach przeciętnie.

Większa część Izb handlowych w Niemczech wniosła memoryał do państwowego urzędu pocztowego, aby i w Niemczech zaprowadzono listowe telegramy. Przy tej sposobności zapytano sfery interesowane w formie ankiety, o ile wskutek tego zarządzenia mogłyby odpaść zwykłe telegramy. Prawie wszyscy interesowani zgodnie stwierdzili, że telegramy listowe miałyby inny cel, a mianowicie, zastąpiłyby częściowo dzisiejsze listy ekspresowe i nie wpłynęłyby na redukcyę zwykłych telegramów, które są nieodzowne i nadal w interesach handlowych i przemysłowych, niecierpiących zwłoki.

Ceny dzierżawne w gubernii kijowskiej. Oddział kijowski Banku włościańskiego zgromadził dane co do przeciętnych cen dzierżawnych ziemi na Ukrainie w 1901—1910 r. Szczególnej podniosły się tenuty krótkoterminowe: od 10 rb. 40 kop. rocznie za dzies. do 14 rb. 83 kop. w roku 1910, przyczem w pow. berdyczowskim od 12 rb. 7 kop. podniosły się do 18 rb. 50 kop. Przy umowach długoletnich ceny wynosiły w roku 1901—1909 — przeciętnie 10 rb. 80 kop., w 1910 — 12 rb. 57 kop. Ceny wzmogły się, zwłaszcza w pow. wasylkowskim i humańskim. Utrzymały się zaś na poprzednim poziomie, zdradzając nawet pewną tendencyę zniżkową w powiecie czerkaskim. Wogóle w r. ubiegłym przy długoletnich kontraktach ceny wahały się od 14 rb, 95 kop. w powiecie lipowieckim, od 5 rb. 53 kop. w powiecie radomskim.

Zakupy zboża. Paryski „New York Herald“ donosi, że liczne firmy zbożowe niemieckie poczyniły we Francyi znaczne zakupy zapasów pszenicy i owsa, zapewniając przytem, iż zakupy te wywołane są przez liche urodzaje tegoroczne, bynajmniej zaś nie pozostają w żadnym związku z potrzebami wojskowemi.

Przeciw Syndykatowi solnemu. Pomniejsi kupcy solni z Warszawy zwrócili się do komitetu giełdowego ze skargą na szkodliwą działalność syndykatu wielkich kupców solnych. Wskutek spekulacyi tego syndykatu, w Warszawie kosztuje obecnie pud soli 70·6 kop. Przy normalnych warunkach wszakże pud soli powinien kosztować nie więcej jak 30 kop., ponieważ w Zagłębiu Donieckiem sól sprzedaje się po 4 kop. za pud, a fracht do Warszawy wynosi 26 i pół kop.

Z powodu tej sztucznej drożyzny, ludność Warszawy, która konsumuje 900.000 pudów soli rocznie, przepłaca około 360.000 rb., a ludność Królestwa Polskiego, która spożywa rocznie około 8 milionów pudów soli, przepłaca za ten niezbędny produkt przeszło 3 miliony rubli rocznie, co oczywiście ma ważne znaczenie ekonomiczne.

Na czele syndykatu solnego stoi kilku kapitalistów belgijskich. Za jedyny środek walki z tym szkodliwym syndykatem, kupcy warszawscy uważają ułatwienie takie, żeby można było przywozić sól z innych miejscowości w państwie rosyjskiem po tej samej taryfie, jaka obowiązuje względem soli z Zagłębia Donieckiego.

Obrona patentów w Peru. Generalny konsulat republiki peruańskiej w Wiedniu otrzymał upoważnienie do przyjmowania także podań o ochronę patentów w Peru. Bliższych informacyi udzieli Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie, w biurze w godzinach urzędowych.

Z ruchu wydawniczego. Nasza literatura zawodowa ubogą jest w szczególności w wydawnictwa, przedstawiające w popularny sposób sprawy i kwestye, obchodzące i tyczące się interesów przemysłu rękodzielniczego. Z uznaniem tedy należy powitać powziętą przez Instytut technologiczny lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej myśl systematycznego tworzenia biblioteki, na którą mają się składać publikacye, obejmujące całokształt spraw rękodzielniczych i poszczególnych kwestyi z życia gospodarczego naszego rękodzieła. Urzeczywistniając tę myśl Instytut wydał obecnie pierwszy tomik traktujący o kredycie rękodzielniczym.

Na tę publikacyę składają się cztery odczyty o kredycie rękodzielniczym, wygłoszone w Instytucie przez pp. dra Rogera Battaglię, Poznańskiego, Taylora i Eilego.

Pierwszy odczyt omawia rolę kredytu rękodzielniczego, jako jednego ze środków popierania rękodzieła, dwa następne akcyę państwa i kraju na polu popierania przemysłu rękodzielniczego. W przeciwstawieniu do tych trzech odczytów mających na celu przedstawienie roli rękodzielnika jako korzystającego z kredytu a więc dłużnika, omawia czwarty odczyt rolę rękodzielnika jako udzielającego kredytu a więc wierzyciela.

Publikacya Instytutu przedstawia jasno i wyczerpująco panujące w kraju stosunki w dziedzinie kredytu dla drobnych przemysłowców oraz podaje szereg myśli mogących bardzo ważną kwestyę kredytu rękodzielniczego pchnąć na pomyślne dla naszego rzemiosła tory.

Należy sądzić, że książeczka znajdzie licznych czytelników a to przedewszystkiem w tych sferach dla których jest w pierwszym rzędzie przeznaczona to znaczy w sferach rękodzielniczych.

Masło. Rok rocznie w miesiącu sierpniu handel masłem w Austryi doznaje znacznego ożywienia, gdyż z powodu żniw produkcya jest mniejsza a natomiast komsumcya zwłaszcza w miesiącach kąpielowych i klimatycznych się powiększa.

To ożywienie handlu przyczyniało się nietylko do łatwiejszego zbytu, ale także do zwyżki cen.

W roku bieżącym miesiąc sierpień już na początku wykazywał bardzo mocne usposobienie a pod wpływem ogólnej posuchy, przyszło w krajach konsumujących dużo masła do formalnej haussy maślanej, w następstwie której ceny masła kilkakrotnie poszły w górę i z końcem miesiąca osiągnęły już wysokość dotąd w handlu wogóle jeszcze niebywałą. We wrześniu zwyżka postępuje dalej.

Ponieważ Austrya pokrywa znaczną część swojego zapotrzebowania masłem duńskiem i holenderskiem, przeto kraje powyższe, mając korzystniejszy zbyt do Niemiec, ograniczyły dowozy do Austryi i zmusiły również rynki austryackie do podwyżki cen.

Obecnie zatem mamy również w Austryi ceny bardzo wysokie i widoki na dalsze podwyższenie cen, gdyż zwiększenia produkcyi masła z powodu braku paszy oczekiwać nie należy.

Niewątpliwie ceny obecne spowodują zmniejszenie się konsumcyi, a ceny masła w zimie dojdą do wysokości nieprawdopodobnej i masło stanie się artykułem zbytku.

Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie, ulica Wałowa liczba 11 ogłasza, że Berta Triller w Jarosławiu, skład tow. bławat. znajduje się w trudnościach pieniężnych, wniesiono przeciw niej wiele skarg do tut. Sądu. Konkurs firmy Dawid Singer, skład przyborów do krawieczyzny i modniarstwa w Czerniowcach. Niewypłacalność Jakób Adler, skład ubrań we Lwowie.

Sprawozdania giełdowei towarowe

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 27. września 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·75, do 12·—. Żyto prima 9·50 do 9·75. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·25. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 15·—, do 15·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —.— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25 Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·—, żytne —·—, do —.— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacya paritas Husiatyn . .	54·50	55·—	34·50	35·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	54·75	55·25	35·—	35·25
loco stacye paritas Sokal . . .	55.—	55.50	35·—	35·50
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	57·50	58·—	37·50	38·—
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów dnia 27. września 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 12·00 do 12·20, Żyto gotowe 9·70 do 10·00. Owies obroczny gotowy 7·80 do 8·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·00. Jęczmień browarniany 8·50 do 9·50. Groch do gotowania 10·— do 14·—. Wyka —·— do —·—. Koniczyna czerwona 85·— do 95·—. Koniczyna biała 110·— do 130·—. Koniczyna szwedzka 70·— do 80·—. Tymotka —·— do —·—.

Ogłoszenie jest dźwignią handlu!

Polskie Towarzystwo Pedagogiczne we Lwowie

poleca uczącej się młodzieży szkół wszelkich kategoryi bloki, notatki,

zeszyty gramatyczne
(znakomita nowość)

i wszelkie zeszyty szkolne,
zaopatrzone marką ochronną Towarzystwa Pedagogicznego jako wyroby - 678

wyłącznie krajowe fabryki czerlańskiej,

jakoteż zeszyty kaligraficzne z wzorami Tatucha i Czarneckiego dla szkół wydziałowych i zeszyty do nauki pisma rondowego, ozdobnego i gotyki, aprobowane przez c. k. Radę szkolną krajową dla szkół wszelkich kategoryi.

Młodzieży, ŻĄDAJ ZAWSZE i WSZĘDZIE wyrobów

fabryki czerlańskiej,

które otrzymać można we wszystkich handlach papieru w kraju, jakoteż w Administracyi Towarzystwa we Lwowie ul. Friedrichów 10, oraz na żądanie we fabryce czerlańskiej.

Cenniki wysyła bezpłatnie Polskie Towarzystwo Pedagogiczne i fabryka papieru w Czerlanach.

Alfons Custodis

Lwów, ul. Sapiehy 45.

Telefon interurban 105/II.

GALICYJSKI ZAKŁAD 1225
DLA BUDOWY

kominów fabrycznych

i rezerwoarów wodnych murowanych

i z żelaznego betonu

wedle patentów Monnoyera

Budowa wszelkich pieców przemysłowych

Cegielń i wapienników

OBMUROWANIE KOTŁÓW

Budowa fundamentów maszynowych.

KOSZTORYSY
ORAZ ODWIEDZINY INŻYNIERSKIE
BEPŁATNIE.

BAZAR ZIEMIAŃSKI

dom handlowo-komisowy dla produktów
925 warzywnych i owocowych.
Lwów, Sykstuska 29. Telefon 1509.

Kupuje i sprzedaje we wszelkiej ilości jarzyny, warzywa i owoce, płaci najlepsze ceny — sprzedaje najtanie.

Dla P. T. Inżynierów

Architektów i Geometrów, najszybciej - wykonywa odbitki z planów i map -

ZAKŁAD ART. GRAF. 985

R. BRZEZIŃSKI i Tow.

spółka z ogr. odp.

Lwów, Pasaż Mikolascha

od strony ul. Sienkiewicza II. p.) Tel. Nr. 1661.

AUSTRO - AMERICANA, Tryest.

Regularna i bezpośrednia komunikacya pasażerów na wykwintnie urządzonych pośpiesznych parowcach, oraz ekspedycya wysyłek frachtowych z Tryestu do Północnej i Południowej Ameryki.

Najbliższe odjazdy parowców do Nowego Yorku:

SOPHIA HOHENBERG . . .	31 sierpnia b. r.
ATLANTA	2 września b. r.
FRANCESCA	21 września b. r.
LAURA	12 października
ATLANTA	18 listopada b. r.
SOFIA HOHENBERG . . .	23 listopada b. r.
FRANCESCA	14 grudnia b. r.
LAURA	31 grudnia b. r.

Szczegółowych informacyi udzielają: TRYEST: Dyrekcya — Via molin picolo 2. — WIEDEŃ: Biuro pasażerskie, II. Kaiser-Josefstrasse 36. LWÓW: Generalne zastępstwo dla Galicyi wschodniej, Gródecka 93. — KRAKÓW: Generalne zastępstwo Goldlust i Ska, ulica Lubicz l. 2. — TARNOPOL: Główna agencya (Emil May). 514

Pluskwy oraz inne robactwo tępi podgwarancyą rychło i tanio „Omnimors" przedsiębiorstwo tępienia szkodników domowych i polnych, we Lwowie, Lenartowicza 5. Wykonuje zamówienia z prowincyi. 8

Prosimy żądać prospektów.

PIERWSZA KRAJOWA
FABRYKA LUSTER I SZLIFIERNIA SZYB

Józef Friedländer

- - BIURO: SZPITALNA 8. -
FABRYKA: ŻÓŁKIEWSKA 121.

Telefon Nr. 299.

Skład fabryczny wszelkiego rodzaju szkła taflowego, ram i luster. 553

MASZYNA DO PISANIA

CONTINENTAL Z WIDOCZNEM PISMEM

NIEDOŚCIGNIONA POD WZGLĘDEM SOLIDNEJ KONSTRUKCYI, WYKOŃCZENIA, FUNKCYONOWANIA I PIĘKNEJ FORMY

NA ŚWIATOWEJ WYSTAWIE W BRUKSELI W ROKU 1910 ODZNACZONA MEDALEM „GRAND PRIX"

REPREZENTACYA: JÓZEF MÜNTZ LWÓW SYKSTUSKA 12

TELEGRAMY MUNTZ-LWOW-TELEFON . . . . . TELEFON 1476

NAJDOKŁADNIEJSZE

gotowe francuskie **KROJE** według żurnalu

„Album parisiana" z opisem w języku polskim we wszystkich wielkościach, oraz wszelkie żurnale francuskie i angielskie na składzie u firmy:

R. LANDAU

WYDAWNICTWO „GARDEROBY DZIECIĘCEJ".

Lwów, ul. Czarnieckiego 3. 1008

KOMINY FABRYCZNE

buduje 876

inżynier **ROMAN Z. CIESIELSKI**

Warszawa ul. Mokotowska 54. — Kraków ul. Batorego 26.

A. J. Wagner we Lwowie

Biuro i magazyny ul. Sokola 1a.

AUTOMAT

PIECE AUTOMAT

z samoczynną regulacyą - dają 50 prc. oszczędności na opale, pioną bez przerwy w dzień i w nocy przez cała zimę dają stałe jednakową temperaturę i są hygienicznlejsze i ekonomiczniejsze od wszystkich znanych typów. 1277

LARICIN CAPSULA

Sec. Dr. Klein

(Praw. chron.) leczy w pięciu dniach rzeżączkę i każdą zaraźliwą chorobę męską i kobiecą. Na żołądek zupełnie nieszkodliwe. — Przyjemniejsze i aktyczniejsze od podobnych zagranicznych środków (Santal, Santyl, Gonorol, Gonossan i td.) Zdumiewający skutek. — Pierwszorzędne uznania fachowe.

Duże pudełko kor. 2·50.

Dyskretna wysyłka. — Tylko za pobraniem.

347 Skład główny wytwórca

Itj. Illés Antal, aptekarz w Szabadka (Węgry).

Skład główny: Apteka P. Mikolascha (Maryan Krzyżanowski) Lwów, ul. Kopernika.

Inż. Stanisław Trylski

Konces. Przedsiębiorstwo robót Elektrotechnicznych.

Lwów, Kopernika 15a. — Telefon 1554.

przeniósł swe biura i składy od 1 września

na plac Dąbrowskiego L. 1, I. piętro

i przypomina, że w myśl okólnika Miejskiego Zakładu Elektrycznego z d. 8 sierpnia r. b. za L. 16465/II. B S

darmowe połączenia
domów we Lwowie

dotyczą nieodwołalnie instalacyi, wykonanych przed dniem 31 października 1911.

Pierwszorzędne referencye. 561

W domu pod l. 62 przy ul. Sykstuskiej (róg Kleinowskiej) są do wynajęcia: dwa mieszkania składające się z 3 pokoi, kuchni etc. na wysokim parterze i I. piętrze, mieszkanie kawalerskie o 2 pokojach, wreszcie lokal sklepowy, składający się z czterech ubikacyi, nadający się znakomicie na handel korzenny, śniadankowy, mleczarnię etc.; położenie mieszkań, oraz sklepu bardzo dogodne i słoneczne.

Bliższa wiadomość w kancelaryi

adw. Dr. Glasera

ul. Sykstuska l. 40 I. p. w godzinach popołudniowych. 1275

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej". Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19. — Tel. 305